

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 16 (1171) 17 KWIETNIA 1983 R. CENA 12 ZŁ

W NUMERZE:

Jedna owczarnia i jeden pasterz ● Pasterskie zadania Kościoła w świecie ● Aktualności polonijne ● „Złoty Potok” w Karpaczu ● Z dawnych zwyczajów ludowych ● „Rodzina” – dzieciom



DOBRY PASTERZ

Ja jestem dobrym Pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk je porywa i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym Pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce (J 10, 11—15).

DRUGA NIEDZIELA PO WIELKANOCY

Czytanie z I listu św. Piotra Apostoła (2,21—25)

Najmilsi: Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy mu zlorzeczono, nie zlorzeczył, gdy cierpiał nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciebie swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy umarliśmy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pasterza i biskupa dusz waszych.

Ewangelia według św. Jana (10,11—16)

Onego czasu Rzekł Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry, znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszą przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.

Jedna owczarnia i jeden pasterz



Zastanówmy się nad ostatnim zdaniem dzisiejszej ewangelii świętej: „Mam i inne owce, które nie są z tej owczarni; również i te muszą przyprowadzić, i głosu mego słuchać będą, i będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”. Jezus Chrystus pragnie zgromadzić lud Boży w jednej owczarni, w jednym Kościele, w którym wszyscy słuchać będą głosu swego Pana.

Nikt z chrześcijan nie ma wątpliwości, że cytowane wyżej słowa Jezusa wyrażają Jego wolę doprowadzenia do jedności całego ludu Bożego. Nie wdając się w zawikłane i dzielące chrześcijan spory teologiczne nad sposobem rozumienia słów „jeden pasterz”, spróbujmy zrozumieć dosłowny i zarazem pierwszorzędny ich sens. Wszyscy zgadzamy się, co wynika bezpośrednio z ewangelii, że „dobrym pasterzem” jest Jezus. To On chce przyprowadzić do swojej owczarni owce, które „nie są z tej owczarni”. Głos Jezusa ma być słyszany i rozpoznawany wśród wielu innych głosów pasterzy tego świata. Dwa elementy decydują o przebywaniu w owczarni Chrystusowej: przyprowadzenie przez Pasterza — Jezusa i słuchanie Jego głosu.

Zbawiciel przyprowadza swój lud do Kościoła przez wiarę i chrzest. Bywa tak, że swoją przynależność do Kościoła Chrystusowego uważamy za rzecz zwyczajną, a przeciwieście wielu ludzi na świecie nie żyje w owczarni Jezusa. Spróbujmy więc jasno sobie uświadomić, że wiara i chrzest są nam dane jako łaska. Sami, o własnych siłach nie moglibyśmy przyjść do owczarni Chrystusowej — Kościoła. Pismo św. stwierdza, że bez łaski nic w dziedzinie nadprzyrodzonej uczynić nie możemy. „Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” — poucza Jezus. Święty Paweł pisze w liście do Efezjan: „Łaską bowiem zostaliście zbawieni przez wiarę i to nie z was, bo ona jest darem Bożym, nie z uczynków, aby się kto nie chlubił”. Kościół nie jest tworem ludzkim, lecz Bożym, i dlatego tylko Jego łaska może nas przyprowadzić do uczestnictwa w życiu Kościoła. „O Panie Boże, dzięki Ci, że mi Kościół otwarł drzwi! W Nim żyć, umierać pragnę” — śpiewamy w jednej z pieśni kościelnych. Chciejmy wyrazić swoją wdzięczność Bogu za dar przynależności do Kościoła.

Drugim, nie mniej ważnym elementem decydującym o przebywaniu w owczarni Chrystusowej, jest słuchanie głosu „pasterza i stróża dusz naszych”. Łaska Boża, choć konieczna by uczestniczyć w życiu owczarni Jezusa, jednak nie przymusza człowieka, który jest zdolny ją odepchnąć. Głos Jezusa rozlega się nieustannie. Dlaczego jedni przyjmują a inni odrzucają Jego naukę. Odpowiedź daje sam Jezus: „Światłość przyszła na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność, bo ich uczynki były złe. Każdy bowiem kto źle czyni, nienawidzi światłości i nie zbliża się do światłości, aby nie ujawniono jego uczynków”.

„Wiara tedy jest ze słuchania, a słuchanie przez Słowo Chrystusowe” — uczy św. Paweł w liście do Rzymian. Wielcy reformatorzy Kościoła kładli silny nacisk na głoszenie i słuchanie Słowa Bożego. Ksiądz biskup Franciszek Hodur, organizator naszego Kościoła, pisał: „Wielkim Sakramentem Chrystusowego — Narodowego Kościoła, w myśl postanowienia Boskiego założyciela, jest głoszenie i słuchanie Słowa Bożego. Bóg przemówił do ludzkości najwyraźniej przez Jezusa Chrystusa, gdy więc ksiądz narodowy bierze ze skarbca wiekuiszego Światła, Mocy i Życia, i powtarza ewangelię Zbawiciela w tym samym duchu, jak to czynił Wielki Pośrednik ludzkości, tłumaczy ją, uprzystępnia, rozszerza i pogłębia, stosownie do potrzeb czasu, to spełnia wtedy najwyższą powinność, dostępną dla człowieka, głosi wolę Bożą, odwieczne, święte i twórcze prawa. Ci zaś, którzy słuchają Słowa Bożego godnie, ufnie i szczerze, łączą się z Panem Bogiem, z Nim współpracują. Przez taki akt odradzają się, stają się mocni w swych postanowieniach, zdecydowani na wszystko, Bożymi dziećmi wszechświata”.

Drogą prowadzącą do jedności wszystkich chrześcijan jest podanie się działaniu łaski wiary i wsłuchiwanie się w głos Jezusa. Trzeba nieustannie wchłaniać, nie tylko słuchem lecz także sercem, Boże Słowo, które zdolne jest ożywić nas w wierze i miłości. Pismo Święte jest niewyczerpanym skarbcem Słowa Bożego. Każdy kaznodzieja wie, co to jest mur odgradzający słowo przezeń głoszone od słuchaczy. Przyczyny powstawania tego muru są różne. Stawia go kaznodzieja lub słuchający. W ubiegłym tygodniu byłem na nabożeństwie ekumenicznym. Jeden z kaznodziejów, mówiąc o jedności chrześcijan, powiedział, że duchowa jedność wierzących w Chrystusa bez widzialnego znaku tej jedności „jest psu na budę”. Większość słuchających te słowa odgrodziła się od kaznodziei murem buntu. Była to reakcja ze wszech miar słuszna, bo ambona jest do głoszenia Słowa Bożego, a nie ludzkiej „mądrości”.

Jestem pod wrażeniem tygodnia modlitw o zjednoczenie chrześcijan. Duchowni i wierni różnych wyznań chrześcijańskich, zebrani w różnych świątyniach, wsłuchiwali się w głos Jezusa i wspólnie modlili się o to, by wszyscy chrześcijanie zgromadzili się w jednej owczarni, pod kierownictwem jednego pasterza. Skutek tego jednoczącego wysiłku nie jest jeszcze wymierny w zewnętrznej organizacji Kościoła Powszechnego. Jedno jest pewne, że jeśli z dobrą wolą wsłuchiwać się będziemy w głos Jezusa, nadejdzie chwila, gdy „będzie jedna owczarnia i jeden pasterz”.

Ks. KAZIMIERZ FONFARA

PASTERSKIE

ZADANIA

KOŚCIOŁA

W ŚWIECIE



Dobry Pasterz, mozaika z Mauzoleum Galli Placydii, Rawenna, V w.

W żadnej chyba przypowieści nie przedstawił Jezus Chrystus siebie, swojego Kościoła i zadań pasterskich Kościoła w świecie w sposób tak prosty, tak bliski człowiekowi, tak bardzo po ludzku, jak właśnie w przypowieści o Dobrym Pasterzu lub w przypowieści o pasterzu szukającym zagubionej owcy. W tych przypowieściach i Jezus Chrystus i Kościół stają się nam wyjątkowo czymś bliskim, czymś pełnym miłości, prostoty i troski.

Jezus Chrystus powiedział o sobie: „Jam jest pasterz dobry”. U podstaw tych słów legła miłość Boga do człowieka, do każdego człowieka, do wszystkich ludzi. Bóg bowiem miłuje człowieka bez granic. Dlatego poucza, napomina, objawia swą moc, objawia siebie i wreszcie zstępuje na świat. Chodzi po tej ziemi uzdrawiając chorych, pocieszając strapionych i cierpiących, upominając błądzących, ucząc niestrudzenie miłości do Boga i bliźniego. W każdym swoim działaniu objawia swą miłość, zrozumienie człowieka, zrozumienie jego potrzeb, jego tęsknot, wzlotów i upadków, nadziei i zwątpień. Po to między innymi stał się człowiekiem. Wszyscy też chcieli być blisko Niego: dzieci i dorośli, mężczyźni i niewiasty, ludzie prości i uczeni faryzeusze, choć ci ostatni, nie zawsze mieli czyste intencje. Ale byli blisko Niego. Jako dobry Pasterz życie daje w ofierze miłości po to, aby „każdy kto weń uwierzył nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3, 16).

W przypowieści o Dobrym Pasterzu Jezus Chrystus wyznaczył Kościołowi Jego zadania w świecie, zadania pasterskie. Wskazał również i na to, że u podstaw tej ważnej funkcji musi być miłość. Miłość bowiem jest zawsze obecnością, świadectwem, służbą i wspólnotą, a jej dynamizm realizuje się zawsze i jedynie w pełnym i konkretnym zaangażowaniu.

Jezus Chrystus, jako dobry Pasterz, był zaangażowany w problemy ludzi współczesnie Mu żyjących. Dobry Pasterz bowiem zna wszystkich i wszystko, wszystkie sprawy, z którymi boryka się człowiek, zna jego usposobienie i zdolności, smutki i radości, sukcesy i problemy, zna drgnienie serca.

Tak samo ma postępować Kościół. Zadania pasterskie Kościoła są wielkie, trudne i odpowiedzialne. Ale te zadania będą spełniane wówczas, gdy całe ogromne serce Kościoła, biskupów, kapłanów i wiernych będzie tam i będzie biło tam, gdzie jest i bije serce tego świata, serca ludzi — tej wielkiej owczarni Jezusa Chrystusa, tego wszystkiego ludu, który stał się Jego własnością.

Znajomość świata, otwarcie się Kościoła na świat, na jego problemy — to zadanie pasterskie. Wówczas Kościół podoła temu zadaniu: będących w owczarni kościelnej,

tej wspólnocie wiary i serc umocni w wierze, poprowadzi drogami Ewangelii po właściwych ścieżkach. Tych natomiast, którzy są z dala od Jezusa Chrystusa ma szukać.

W zakończeniu przypowieści o Dobrym Pasterzu Jezus Chrystus powiedział: „I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz”. To jest zadanie pasterza. To było zadaniem Jezusa Chrystusa. I to zadanie przekazał Kościołowi.

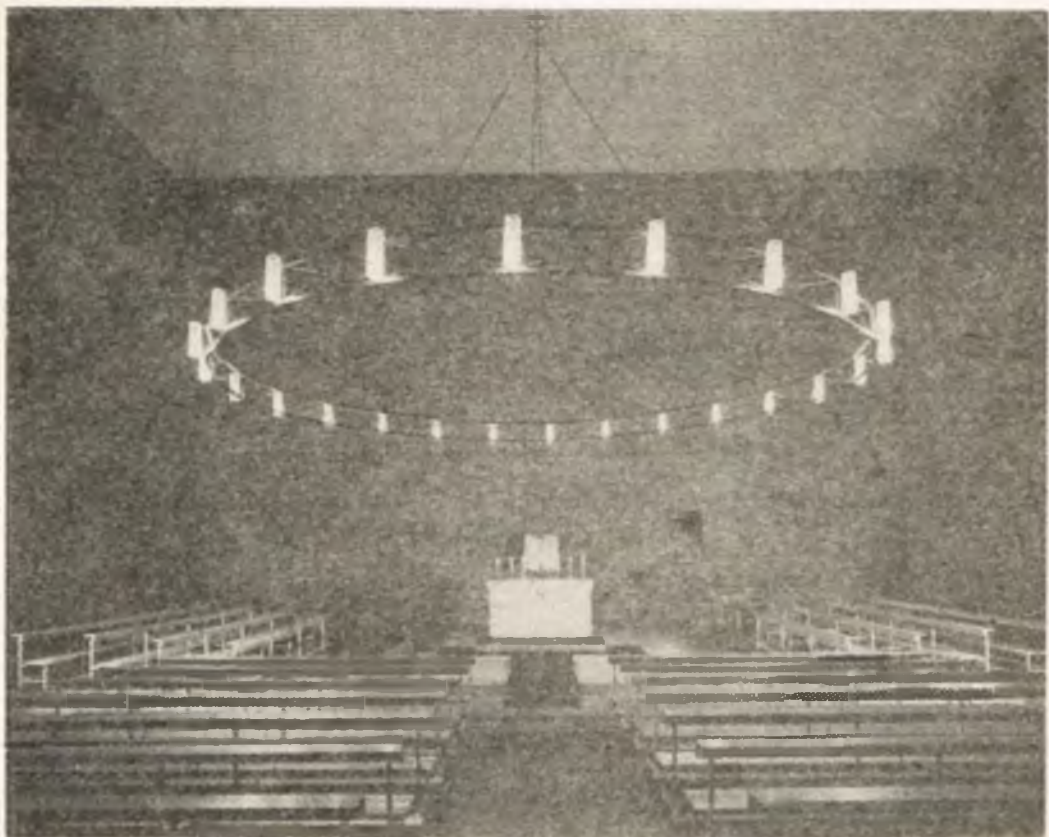
Jezus Chrystus zawsze szukał człowieka. W tym celu przemierzał wioski i miasta ówczesnej Palestyny. W poszukiwaniu człowieka dotarł aż z krzyżem na Kalwarię. Od tej pory Jezus Chrystus stał się dla wszystkich bratem. Każdy zatem człowiek jest w jakiś sposób powiązany z Chrystusem, każdy człowiek ma w sobie coś Chrystusowego, coś, co jest równocześnie zasadą jego ludzkiej pełni.

Zadaniem Kościoła jest szukanie człowieka, tego zagubionego, tego czasami załamane i rozkołatanego. Zadaniem Kościoła jest gromadzenie wszystkich ludzi w Chrystusie w jedną rodzinę. Odszukać w człowieku to,

co tam jest Chrystusowego i rozwijać oraz dopełniać dzieło zbawienia w powiązaniu z wartościami tego świata. Dlatego w realizowaniu funkcji pasterskiej Kościół nie może uciekać czy zamykać się przed tym światem. Kościół ma ustawicznie zbliżać się do świata, bo gdyby się od tego świata odwrócił, to zgubiłby i owce swojej owczarni. Kościół bowiem nie wybiera między Bogiem i światem. Kościół wybiera i Boga i świat, tylko, że według pewnego porządku i pewnego stosunku. Kościół ma być stałym uobecnianiem się w świecie, ma się wtapiać w ten świat, a przez to realizować zadanie pasterskie.

Taki przykład dał sam Jezus Chrystus. Nie odwrócił się od świata, On szedł do świata i pozostał obecny na tym świecie. „Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata”. Siebie, swoją zbawczą ofiarę będzie uobecniał na ołtarzach po to, aby każdy człowiek miał z Nim i w Nim, i przez Niego uczestnictwo w życiu Boga. To było Jego troską pasterską. To jest troską i zadaniem pasterskim Kościoła.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



DOBRY PASTERZ

„Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Natomiast najemnik i ten, co nie jest pasterzem, którego owce nie są własnością, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka — a wilk porywa je i rozprasza — a to dlatego, że jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje mnie znają, podobnie jak mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje kładę za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. Także i te trzeba mi przyprowadzić i będą słuchać głosu mego i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10, 11—16).

Obraz pasterza prowadzącego swoją trzodę wyraża w sposób niezwykle trafny dwa pozornie sprzeczne i często rozdzielane aspekty władzy Boga nad człowiekiem. Pasterz jest jednocześnie przewodnikiem i towarzyszem. Jest to człowiek mocny, zdolny do obrony swej trzody przed wilkami; mądry, gdyż potrafiący ustrzec ją przed złodziejami i zaprowadzić na nowe pastwisko; czuły i troskliwy, noszący małe jagnięta na ramionach i wyprawiający się na poszukiwanie zagubionej owcy. Jego władza nie jest podawana w żadną wątpliwość, a jej podstawą nie jest strach, lecz całkowita miłość do owiec.

Między pasterzem i jego owcami nawiązuje się jedyna w swoim rodzaju więź. Owce idą za swym pasterzem, rozpoznają jego głos. W swojej przypowieści Jezus zwraca również uwagę na fakt, że tylko prawdziwy pasterz może wejść przez bramę zagrody, do której chroni się na noc stado przed wilkami i złodziejami.

W Starym Testamencie przymioty dobrego pasterza określały przymioty Mesjasza i charakter więzi, jaka Go będzie łączyła z tymi, którzy za Nim pójdą. W czytanej dzisiaj fragmencie Ewangelii według Jana, Chrystus stosuje tę analogię do swej mesjańskiej misji, przeciwstawiając siebie, jako dobrego pasterza, faryzeuszom, którzy podobni są złodziejom podszywającym się pod prawdziwego pasterza.

Przymiotem, po którym można rozpoznać Prawdziwego Pasterza, jest Jego oddanie się na śmierć za swoje owce. Wyjaśnia to w swoim liście św. Piotr: „Chrystus przecieżył cierpiąc za was i zostawił wam wzór, abyście szli za Nim Jego śladami... Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych”.

Prawda o rzeczywistej wartości tego cierpienia i tej śmierci — prowadząca do prawdy o Zmartwychwstaniu — jest centralnym motywem chrześcijańskiej nauki, powtarzanej wciąż na nowo. Nauka ta była centralną prawdą życia pierwszych chrześcijan, pozwoliła im na osiągnięcie tej heroicznej postawy, której świadectwem były mę-



czeństwa przyjmowane dobrowolnie, ze słowami modlitwy na ustach. One z kolei stawały się dla innych świadectwem wiary i źródłem niezwyklej więzi łączącej członków nowych parafii. W ten sposób dokonywało się „zbieranie rozproszonych trzody” przez ukazanie prawdziwej wartości śmierci Jezusa. Była ona manifestacją Bożej miłości („Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, ażeby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”), a tylko miłość może zjednoczyć ludzi.

M. AMBROŹY

Jezus Chrystus Nowego Testamentu

Jezusa, jakiego ukazuje Nowy Testament, przedstawia się z różnych pozycji i różnych punktów widzenia. W najróżnorodniejszych zamiarach i dla różnych adresatów podkreśla się tę czy inną cechę Jego osoby. Jednakże w centrum stoi zawsze Ten sam, o którym nigdy dosyć się nie usłyszy, którego nigdy nie pojmujemy się w pełni. Jest Nim jeden i ten sam Jezus, występujący w różnych Ewangeliach — tym wspaniałym świadectwem wiary Nowego Testamentu. On jest nie tylko jednym z „autorytatywnych ludzi” (Jaspers). On trwa choć oni mijają i przerasta ich wszystkich. Jakże nieporównywalnie wysoko ponad wszelkimi idolami znajduje się Jezus. Również zestawienie Go z wielkimi „założycielami religii” wypada wyraźnie na Jego korzyść. Ani Lao Tse i Konfucjusz, ani Zaratustra czy Budda, a już tym bardziej Mahomet nie osiągnęli owej niezwykłości cechującej Jego życie. Żaden z nich nie rościł sobie prawa do przemawiania w imię Boga i do pozostawania w łączności z Bogiem na sposób przechodzący wszelkie ludzkie wyobrażenia.

Kto zatem pragnie spotkać Jezusa, ten nie ma innego wyboru, jak tylko sięgnąć po Nowy Testament.

Niektóre cechy Jego ludzkiej postaci są dla czytelnika Nowego Testamentu jasne, równocześnie jednak pozostają niejasne, niezrozumiałe. On jest „we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 2, 17). Obce jest Mu poczucie winy, obce nawracanie się. Ani Jego przyjaciele, ani też wrogowie nie mogą Mu dowieść grzechu (J 8, 46). To prawie nie do wiary. Po ludzku biorąc nie spotyka się tego nigdzie.

A zatem jest jednak kimś wyjątkowym, niezwykłym. Staje się to tym bardziej widoczne, im dokładniej ktoś bierze pod lupę Jego naukę. W swej prostocie i pochodzeniu jest ona nieporównywalna — nawet według opinii przeciwników chrześcijaństwa stoi ona samotnie wśród wszelkich innych doktryn religijnych całego świata. Jego nauka jest niezwykła, przerasta wszystko, co było znane. Nauca „jak ten, który ma władzę” (Mt 7, 29). „I nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia” (J 7,46).

Jezus przemawia — jako Syn, który zna Ojca, jako rzecznik Boga, który wie, kim jest Bóg oraz czego pragnie On od ludzi i dla ludzi, jako sam Bóg. Tak też zrozumiało Go zapewne otoczenie. To był właściwy powód zarzutu: „Kim Ty siebie czynisz?” (J 8, 53). To też stanowiło najgłębszą przyczynę Jego odrzucenia, procesu i śmierci

„Wyznajemy jednego i tego samego Chrystusa, Syna, Pana, Jednorodzonego, który ma dwie natury (Boską i ludzką) z sobą nie pomieszane, nie zamienione, nie podzielone, nie rozłączone” (Sobór Chalcedoński).

W odniesieniu do Jezusa Chrystusa jedynie ta wiara jest poprawna, jedynie ona uwzględnia prawdziwego Jezusa. Tylko w ten sposób ujęty zostaje cały, prawdziwy Jezus Chrystus, tylko tak zachowuje On swoje pełne znaczenie. Ktoś, kto byłby tylko Bogiem nie interesowałby nas, nie mógłby nam pomóc. Zaś ktoś, kto byłby tylko człowiekiem, nie miałby dla nas żadnego znaczenia, nie mógłby nic szczególnego zdziałać. Jedynie Jezus Chrystus, który jest jednocześnie stojącym całkowicie po stronie Boga i po stronie człowieka. Staje się jedynym pośrednikiem, który pozostaje w najlepszych stosunkach z Bogiem oraz z ludźmi i który łączy w sobie to, co rozdzielone. On panuje równocześnie „w niebie jak i na ziemi”, a w ten sposób udostępnia ludziom Boga, człowieka zaś na Niego otwiera.

M.A

* * *

„Panie Jezu Chryste, Ty sam wskazałeś mi drogę do prawdziwej, wyznaczającej moje życie wiary. Jest to droga codziennej i czynnie gotowej do pomocy miłości bliźniego. Na tej drodze spotykam Ciebie, rozpoznaję Cię lub nie. Światło życia, prowadź mnie po tej ścieżce. Pozwól mi nią kroczyć w cierpliwości, stale dalej i stale na nowo. Daj mi tę niepojętą siłę, bym odważył się zbliżyć do człowieka ofiarowując w darze samego siebie. Wówczas Ty sam, w niepojętej jedności z tymi, którzy przyjmą moją miłość, wyjdiesz mi w bliźnim naprzeciw: Ty jesteś tym, który może objąć całe życie człowieka i równocześnie pozostajesz tym, w którym miłość oddana Bogu nie przestaje być miłością do człowieka.

Moja wiara w Ciebie jest chwiejna, powtarzam więc za człowiekiem z Ewangelii: „wierzę; Panie, wspomóż moją niewiarę”. Prowadź mnie Twymi drogami, Ty, który jesteś drogą do bliźniego, nieznanego spotkanego brata, a w nim Bogiem. Teraz i na wieki. Amen.”

KARL RAHNER, MODLITWA



Jezus

Jezus — to imię najśodsze w świecie,
Któremu nie ma równego,
To najcudowniejsze ze znanych kwiecie,
Wzrosłe ze słowa Bożego!

Emmanuel — Ojciec wszystkich dzieci,
Ten, co im zsyla pieśczoły,
I jako serce matki przyleci
Do domu biednej sieroty!

Zbawca — to Pasterz, którego oku
Nie ujdzie żadna owieczka,
On to mnie znalazł, tam przy potoku
Jam dzisiaj Jego owieczka!

Uwolniciel — to królujący król,
Co władcom króluje ziemi,
On pokrzywdzonym zażegnał ból
I nazywał ich dziećmi swemi.

Syn Boży — to Bóg, co zszedł na ziemię
Przybrawszy postać człowieka,
Bóg, który umarł za ludzkie plemię
I wieczny żywot przyrzeka.

Leopold Staff

Wszchemogący, Wieczny Boże,
Ty wysłuchałeś modlitwy
Syna Swego, Jezusa Chrystusa,
I wybawiłeś Go od śmierci;
nie dozwól, aby trwożyły się serca nasze,
umocnij nas, gdy noc, obdarz Swoją radością,
a wtedy w ciszy i spokoju czekać będziemy,
aż wejdzie nad nami Światło

Zmartwychwstania.

Modlitwa brata Rogera

Jesteśmy odpowiedzialni za świat

Panie, nasza ziemia jest tylko niewielką
planetą we wszechświecie.

Od nas zależy, czy uczynimy z niej
planetę, której mieszkańców nie będzie
nękał głód i strach, nie będzie rozdział
bezsensowny podział według ras, koloru
skóry, poglądu na świat.

Daj nam odwagę i umiejętność przewidywania
abyśmy już dziś podjęli to dzieło
i aby nasze dzieci i nasi wnukowie mogli
kiedyś z dumą nosić imię człowieka.

Modlitwa ONZ

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (731)

w opracowaniu bpa M. Rodego

Orzechowski Stanisław — (Orichovius; ur. 1513, zm. 1566) — to znany w swoim czasie w Polsce i za granicą kontrowersyjny pisarz i polemista w zakresie spraw społecznych, politycznych i teologiczno-kościelnych, ks. rzymskokatolicki, przeciwnik celibatu duchownych. Urodził się w rodzinie szlacheckiej na ziemi przemyskiej. Studiował w Akademii Krakowskiej, dalej we Wiedniu, Wittenberdze, Lipsku, Padwie, następnie przebywał, uczył się dalej i już działał w Wenecji, Bolonii i Rzymie. W miastach tych zetknął się zarówno z szeroko dyskutowaną, będącą przedmiotem walki, ale coraz też szerzej przyjmowaną — reformacją, jak i z coraz bardziej się szerzącym i też przyjmowanym humanizmem i w ogóle z nowymi w tych państwach krzewionymi i krzewiącymi się nowożytnymi prądami postępowymi we wszystkim dziedzinach życia. Kiedy więc Orzechowski wrócił do Kraju, był człowiekiem znającym współczesność, współczesność charakteryzującą się pełnym odchodzeniem od scholastyki średniowiecza i wchodzeniem z duchem reformacyjnym w nieznaną, ale przecież już się kształtującą i kształtowaną, też w pełni, odrodzenie nowożytności. W 1541 roku mimo braku ze swojej strony tak przekonania o słuszności tego ewentualnie mającym być podjętym kroku, jak i zainteresowania funkcjami z nim w konsekwencji związanymi, chodziło tu również o jego już wtedy negatywną postawę wobec przymusowego celibatu księży, pewnie głównie pod naciskiem swego ojca, przyjął święcenia kapłańskie i został proboszczem w Żurawicy koło Przemyśla. I od tego roku poczynając można w jego życiu i działalności wyróżnić trzy okresy jeśli idzie o jego, co nas tu przecież przede wszystkim interesuje, teologiczne ukierunkowanie: 1° zerwanie obowiązującego go kościelnie celibatu i zawarcie w 1551 roku małżeństwa z Magdaleną Chełmską; 2° opozycja a nawet ideowa walka z Watykanem i wyższym duchowieństwem (lata do ok. 1560); 3° usiłowania

przejścia na ortodoksyjność rzymskokatolicką, jej obrona a nawet walka z tzw. różno czy innowiercami, czyli nie rzymskokatolikami; poglądy swoje głosił i postawom swoim dawał wyraz tak w swoich książkach, których napisał szereg, jak i w swojej działalności społecznej i politycznej.

W okresie, nazwijmy go pierwszym, swojej działalności, chcąc być lojalnym kapłanem w sprawach wchodzących w zakres teologii i chrześcijaństwa jako religii i doktryny w ogóle, żądał dokonania w Kościele zasadniczych reform, w szczególności uzasadniał konieczność zniesienia → celibatu księży. Skoro zaś sam wprawdzie zaręczył się na dworze Piotra Kmity z młodą Zofią Straszówną, a następnie ożenił się z Magdaleną Chełmską, nie tylko popadł w konflikt i został obłożony klątwą przez swojego ordynariusza, biskupa przemyskiego, Dziaduskiego, ale żądając publicznie zniesienia celibatu odwołał się w tej i w swojej sprawie do sejmku. Sejm spowodował zawieszenie przez biskupa nałożonych na ks. Orzechowskiego kar, ale jego małżeństwo nie zostało przez Kościół zaaprobowane. W tych latach ks. Orzechowski napisał m.in.: *Fidelis subitus* (napisane w 1543 r., a wyd. w 1584 r.), czyli *Wierny poddany*; *De bello contra Turcas usciendo* (1543), czyli *O podjęciu wojny przeciw Turkom*; *Ad Sigismundum Poloniae regem Turcica secunda* (1544), czyli *Do króla Polski Zygmunta w sprawach tureckich po raz drugi*. W tzw. okresie drugim, kiedy był w sposób szczególny rozżalony na zwierzchnie władze kościelne z powodu ich negatywnego stosunku do jego małżeństwa, obok prac o tematyce historycznej, jak *Annales*, czyli *Roczniki*, i biografii pt. *Żywot i śmierć J. Tarnowskiego* (1561), napisał szereg pozycji, w których nie tylko dalej uzasadniał konieczność zniesienia celibatu księży, lecz, chociaż głównie w tym przedmiocie atakował duchowieństwo rzymskokatolickie, zwłaszcza wyższe, nie pominął też najwyższych centralnych władz tego Kościoła. W trzecim okresie,



AKTUALNOŚCI POLONIJNE

KRAJ

Polska dla Polonii

„Tłumaczymy Polskę Polonii, Polakom na obczyźnie i cudzoziemcom zainteresowanym naszym krajem — powiedział Edmund Makuch, dyrektor generalny Radia „Polonia”, dziennikarce „Słowa Powszechnego”. — Odwołujemy się do historii tradycji narodowych mitów, by przedstawić źródła współczesności. Prezentujemy dorobek narodowej kultury, twórczość wyrastającą z tradycji i sięgającą dnia dzisiejszego”. W roku 1981 poszerzono formułę Radia „Polonia”. „Program przestał być adresowany wyłącznie dla starych Polonusów, ich dzieci i wnuków. Za granicą znalazło się wielu Polaków — zagubionych, zdezorientowanych, którym chcieliśmy pomóc w odnalezieniu drogi do Polski”.

Radio „Polonia” otrzymuje od swych słuchaczy ok. 60 tys. listów rocznie. W programach podejmuje się również problemy trudne, których nie sposób pominąć przedstawiając pejzaż współczesnej Polski. W cyklu „Po równi pochyłej” omawiano polityczne uwarunkowania i źródła kryzysu w kraju, program „Czy Polska może się sama wyżywić” ukazywał realia i perspektywy gospodarki rolnej, zaś ostatnio emitowany jest cykl „Czy Polska jest pustynią kulturalną?”.

70 lat Harcerstwa Polskiego w Niemczech

Otwarcie w Muzeum Ziemi Opolskiej w Opolu wystawy poświęconej działalności Harcerstwa Polskiego w Niemczech zainaugurowało ogólnopolskie obchody 70 rocznicy powstania Harcerstwa Polskiego w Niemczech.

Zaledwie w 3 lata po zawiązaniu pierwszych drużyn w Warszawie i innych miastach, harcerstwo zaczęło żywiołowo rozwijać się także na Śląsku, Mazurach, Pomorzu, w Wielkopolsce, a nawet w Berlinie i Wiedniu. Dla dzisiejszych harcerzy przypadająca właśnie rocznica jest okazją do przypomnienia jednej z mniej znanych kart historii ZHP, do zaczerpnięcia wzorów i przykładów, jak żyć i pracować dla ojczyzny.

Kontynuatorem tradycji Harcerstwa Polskiego w Niemczech jest obecna Opolska Harągiew ZHP, a szereg drużyn i szczepliów obrało sobie za patronów przedwojennych harcerzy opolskich — bojowników o polskość tych ziem. Od wielu lat harcerze opolscy zdobywają chorągiewną odznakę „Harcerska Służba Opolszczyźnie — Rodło”.

USA

Konferencja w Chicago

Amerykańskie Stowarzyszenie Wykładowców Języków Słowiańskich zorganizowało swój doroczny zjazd w Chicago. Odbyło się ponad 50 sesji, z których 15 — w całości lub częściowo — poświęcono problematyce polskiej. Rozpiętość tematów była ogromna — od legendy Janosika w pierwszym dniu obrad po zagadnienia tłumaczeniowe w dniu ostatnim. Pomędzy tymi biegunami z tematyką polską można się było zapoznać m.in. na sesji folklorystycznej, na spotkaniu Międzynarodowego Towarzystwa im. Iwana Franko, na sesji poświęconej problemom językoznawstwa zachodniosłowiańskiego, sesji poruszającej wzajemne wpływy literackie w Europie wschodniej, sesji na temat powojennej dramaturgii oraz na kilku sesjach poświęconych słowiańskim kulturom i cywilizacjom. Ponadto odrębne sympozjum dotyczyło wyłącznie teatru i dramaturgii polskiej lat powojennych. Wszystkie referaty wygłosili prelegenci niepolscy pochodzenia, potwierdzając w ten sposób światową reputację polskiej twórczości scenicznej.

WIELKA BRYTANIA

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, działające w Anglii od ponad 60 lat, liczy ok. 600 członków (powyżej 16 lat) zrzeszonych w ok. 28 kołach. Nie jest to organizacja konkurencyjna w stosunku do harcerstwa, choć cele są zbliżone. Katolickie Stowarzyszenie prowadzi może jedynie szerszą działalność towarzyską. Poszczególne koła mają opiekunów duchownych i świeckich, służących radą i doświadczeniem.

Zarząd Główny KSMP ustala co roku plan pracy, aprobowany przez walne zebranie członków organizacji. W planie takim uwzględnia się na ogół takie formy działalności, jak weekendy dyskusyjne, dni skupienia, konkursy talentów, imprezy sportowe, kursy instruktorskie.

NRD

Pielęgnowanie polskości

W NRD mieszka ok. 11 tys. Polaków z paszportami konsularnymi. Dla nich to m.in. działają dwa polskie konsulaty: w Lipsku — obsługujący część południową NRD i w Berlinie — region północny.

Dzięki inicjatywie m.in. konsulatu i szkoły polskiej w Berlinie zorganizowano w Ośrodku Informacji i Kultury kurs języka polskiego dla dzieci od lat 13 do 18. W 10 grupach naukę pobiera ponad 100 dzieci. Zajęcia prowadzone są raz w tygodniu po 2 godziny. Planuje się zwiększenie godzin nauczania. Dzieci uczą się nie tylko mowy polskiej, ale zapoznają się także z kulturą polską i obyczajami. Prezentowane są filmy i zdjęcia z Polski, dzieci uczą się wierszy i piosenek.

Zainteresowanie kursem znacznie przekracza możliwości organizacyjne. Jest to inicjatywa bardzo cenna i godna naśladowania.

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (732)

mniej więcej od 1560 roku, usiłował znowu być jak najbardziej ortodoksyjnym pisarzem rzymskokatolickim i przynajmniej w swojej twórczości pisarskiej poddanym tego Kościoła i na tle tej ortodoksyjności atakował nie tylko tzw. innowierców czyli nie rzymskokatolików, ale również wysoko postawionych w hierarchii społecznej i politycznej polityków, senatorów, nawet króla, a w ferworze swojej narzucającej się gorliwości i właśnie ortodoksyjności rzymskokatolickiej, polemizując z — A.F. Modrzewskim i jego postępowymi ideami, nazwał go heretykiem. W tych ostatnich latach m.in. napisał: *Fricius, sive de maiestate Sedis Apostolicae* (1562) czyli *Frycz, albo o majestacie Stolicy Apostolskiej*; *Rozmowa albo Dyalog około egzekucyjnej Polskiej Korony* (1563); *Quincunx, to jest wzór Korony Polskiej na cynku wystawiony* (1564); *Policzka Królestwa Polskiego na kształt Arystotelesowych Polityk wypisana* (1566; praca niedokończona).

Ks. Stanisław Orzechowski swoją twórczością pisarską niewątpliwie postępowo ukierunkowaną, był jednym z najbardziej reprezentatywnych pisarzy i działaczy polskiego Odrodzenia i wywarł wpływ na jakość dalszych dzieł rozwoju myśli polskiej, zwłaszcza w zakresie społecznym i politycznym.

Osiński Alojzy — (ur. 1770, zm. 1824) — polski pijar, biskup, kaznodzieja i pisarz, rektor Akademii Duchownej w Wilnie (w latach 1833—1839). Spośród wielu jego prac tu wymienić należy następujące: *Słownik języka polskiego* (w 14 tomach); *Słownik mitologiczny* (1806—1812; 3 tomy).

Osoba — w znaczeniu filozoficznym w definicji → Boecjusza w j. łacińskim została ujęta następująco: *Persona est rationalis naturae individua substantia*, czyli po polsku: *Osoba jest jednostką (czyli indywidualną) → substancją*

o rozumnej naturze, albo: *Osoba jest istniejącą indywidualną i rozumną substancją*. W codziennym języku mówimy: *Osoba to człowiek jako indywiduum czyli jako jednostka, a o innych niższych od człowieka istotach albo o ludziach w pejoratywnym czyli złym znaczeniu mówi się często jako o osobnikach*.

Osoba moralna — (→ osoba) — to w słownictwie prawnym określony zespół osób lub określone instytucje, zakłady itp., którym w oparciu o odpowiednie ustawy kompetentnych władz właśnie z mocy prawa pozytywnego przydziela się podobne prawa i obowiązki, jakie ma osoba jako jednostka, która zresztą też, aby jej działania mogły mieć walor prawa publicznego musi spełniać prawem przewidziane warunki (np. pełnoletność, poczytalność, dobrowolność działania, itd, itp.). Istotą praw osoby moralnej, zwanej też osobą prawną, jest możność działania i występowania jej upoważnionego przedstawiciela, czy przedstawicieli w jej imieniu, oraz ma prawo w jej imieniu i dla niej nabywać i wykonywać uprawnienia prawne (np. nabywać czy zbywać nieruchomości). Zespoły te zwa się osobami moralnymi albo prawnymi, a mówi się też o nich, iż mają albo posiadają osobowość prawną, a więc możność działań prawnych, podobnie jak osoby-jednostki, z samego prawa, ale jednak w odróżnieniu od nich jako od osób fizycznych.

Wyróżnia się osoby moralne albo prawne: kolegialne i niekolegialne. Kolegialne stanowią określone prawem zespoły ludzi-osób-jednostek, zorganizowanych w formalnie ujętych społecznościach, w zakresie kościelno-teologicznych spraw są to np. zakony, kapituły, towarzystwa (→ Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików; → Caritas itp.). Niekolegialne stanowią instytucje, zakłady społeczne, itp., którym prawo przy czy po spełnieniu w określonych przez

WYKŁAD W CHAT

W Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie ks. prof. dr Gerhard Bassarak, wiceprzewodniczący Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej, wygłosił wykład pt. „Jezus Chrystus życiem świata”. Temat ten stanowi motyw przewodni na mającym się odbyć w sierpniu br. w Vancouver (Kanada) Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów. W wykładzie uczestniczyli studenci i wykładowcy ChAT oraz przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekuumenicznej z prezesem Rady, ks. prof. dr Witoldem Benedyktowiczem. Dyskusję zajął ks. prof. dr Bogusław Jan Niemczyk, rektor ChAT.

„KOŚCIÓŁ A BOMBA”

Grupa robocza Kościoła Anglikańskiego w Wielkiej Brytanii ogłosiła raport pt. „Kościół a bomba”, będący wynikiem 2 lat jej pracy. Raport zaleca, aby Wielka Brytania dokonała jednostronnego rozbrojenia. Dokument wywołał wielkie poruszenie w Wielkiej Brytanii, a także szeroką dyskusję w prasie i innych środkach masowego przekazu.

SPRAWA O LEONARDA BOFF Z BRAZYLII

Na łamach prasy zachodniej ponownie wróciła sprawa o Leonarda Boff — teologa, francuskanina z Brazylii, znanego rzecznika i współtwórcy tzw. teologii wyzwolenia, kontrowersyjnie traktowanej w Kościele Rzymskokatolickim. Ożywiła ją wypowiedź ks. kard. J. Ratzingera — prefekta Kongregacji do Spraw Doktryny Wiary, który zakwestionował na słynnej konferencji prasowej, doniesienie zachodniemieckiej agencji KNA, jakoby sprawa o Boff została definitywnie zakończona w tej Kongregacji, wycofaniem padających pod jego adresem oskarżeń. Ks. L. Boff, mający aktualnie 44 lata, napisał szereg dzieł nt. teologii wyzwolenia i deklaruje się jako zwolennik teologii ks. Hansa Künga.

DIALOG RZYMSKOKATOLICKO-ANGLIKAŃSKI

W drugiej połowie 1983 roku ma być znowu podjęty dialog między Kościołem Rzymskokatolickim a Wspólnotą Kościołów Anglikańskich. Jak poinformowało Radio Watykan, w tym celu trzeba będzie utworzyć nową komisję, której zadaniem będzie opracowanie różnic doktrynalnych między obydwojoma Kościołami. Sprawozdanie pierwszej Wspólnej Komisji Anglikańsko-Rzymskokatolickiej, opublikowane w 1982 r. i zawierające rezultaty 12-letniej pracy, nie zostało przyjęte przez watykańską Kongregację Doktryny Wiary. W uzasadnieniu stwierdzono, że sprawozdanie wykentowało w sposób niedostateczny podstawowe pun-



Kościół polskokatolicki pw. św. Piotra i Pawła w Szczecinie



ty kontrowersyjne. Strona anglikańska nie zgłosiła żadnych zastrzeżeń wobec sprawozdania.

ZE STATYSTYKI KOŚCIOŁA LUTERAŃSKIEGO W SZWECJI

Jak wykazują najnowsze statystyki Luteranckiego Kościoła Szwedzkiego, w roku 1981 ochrzczonych zostało 75,3% urodzonych w tym roku dzieci, co wynosi 70 571. W roku 1980 odsetek ten wynosił 76,2%. Ludność Szwecji wynosi 8 milionów, należących w 98,5% do Kościoła Luteranckiego.

DIALOG LUTERAŃSKO-RZYMSKOKATOLICKI

Doktrynalny dialog Kościoła Rzymskokatolickiego ze Światową Federacją Luterancką, trwający już od 15 lat, pierwszy okres swojej pracy (1967—1972) uwieńczył publikacją dokumentu zwanego „Raportem z Malty”; drugi etap jeszcze trwa. Komisja do tego dialogu, powołana przez Sekretariat do Spraw Jedności Chrześcijan i Światową Federację Luterancką, przeorganizowana po zakończeniu prac nad wspomnianym „Raportem”, podjęła główne tematy zasygnalizowane przez grupę pierwszą, a więc temat Eucharystii oraz urzędu kościelnego, zwanego coraz częściej „posługiwaniem”.

Komisja odbyła 6 sesji plenarnych: Genewa 1973, Rzym 1974, Liebfrauenberg (Francja) 1976, Paderborn 1977, Sigtuna (Szwecja) 1978 i Augsburg 1980.

WYPOWIEDŹ BILLY GRAHAMA

„Istnieją bardzo szerokie obszary dla współdziałania. Wszyscy Chrześcijanie zgadzają się co do tego, że żył Chrystus. Tak samo wierzą w niepokalane poczęcie; to, że umarł na krzyżu, by odkupić nasze grzechy; to, że zmartwychwstał i to, że przyjdzie ponownie. W kwestii zasadniczych dogmatów, zarówno Katolicy jak Protestanci są zgodni. Lecz wystę-

pują też pewne różnice, na przykład w sprawie nieomylności papieża. Nie sądzę, by różnice te można było zniwelować w ciągu życia jednego czy dwóch pokoleń, o ile oczywiście pokolenia te przetrwają. Nie widzę takiej możliwości w najbliższej przewidywanej przyszłości, lecz ktoś wie, co przyszłość przyniesie. Oczywiście Chrystus nauczał, że należy modlić się o jedność. Już obecnie idea ta znajduje swoje ucieleśnienie. Każdy, kto szczerze wierzy, zgadza się co do tego, że głową Kościoła jest Chrystus, a każdy wierny, będący członkiem Jego gminy, jest jednocześnie częścią samego Chrystusa. Możesz zatem być Katolikiem, Protestantem — Prezbiterianinem lub Baptystą — ale przede wszystkim jesteś Chrześcijaninem”.

WSPÓLNOTA EKUMENICZNA W TAIŻÉ

Brat Roger Schutz, szwajcarski teolog ewangelicki, osiedlił się w wiosce Taizé (Francja-Burgundia) w roku 1940, mając wówczas 25 lat. Od początku myślał o założeniu wspólnoty i zależało mu na umiejscowieniu jej w sercu ludzkiej biedy w owym czasie. Ponieważ trwała wojna,

przyjmował w swoim domu uchodźców, szczególnie Żydów, którym udało się uciec przed prześladowaniami nazistowskimi. Dwa lata spędza w samotności, następnie dołączają się do niego inni. W roku 1949 pierwszych siedmiu braci zobowiązuje się na całe życie do zachowania celibatu i życia we wspólnocie. W następnych latach przybywają nowi bracia, przyjmując te same zobowiązania.

W pierwszych latach istnienia wspólnoty należeli do niej tylko Protestanci, dziś jest to wspólnota ekumeniczna. Ma ona jednocześnie charakter międzynarodowy. Liczy blisko 80 braci, którzy pochodzą z 20 krajów.

Powołaniem Taizé jest poszukiwanie komunii wśród ludzi. Od początku wspólnota angażuje się w sprawę pojednania podzielonych na różne wyznania Chrześcijan.

INICJATYWA POKOJOWA

Wspólna Grupa Robocza Konferencji Kościołów Europejskich i Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej na spotkaniu w Pradze (27—29 wrzesień 1982), wystąpiła z żądaniem powrotu do polityki odprężenia zgodnej ze sformułowaniami Aktu Końcowego w Helsinkach.

NOWOŚĆ WYDAWNICZA

Ukazał się trzeci tom dzieła bp. prof. dr. Maksymiliana RODEGO pt. **FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ**. Tom III: *Sredniowiecze i nowożytność*. Stron 846. Cena 400 zł.

Nadto są jeszcze do nabycia następujące książki autorstwa bp. Maksymiliana Rodego:

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom I: *Prastarożytność*. Stron 551. Cena 80 zł.

FILOZOFIA DZIEJÓW ROZWOJU MYŚLI SPOŁECZNEJ. Tom II: *Starożytność*. Stron 515. Cena 80 zł.

ZARYS DZIEJÓW MYŚLI FILOZOFICZNEJ. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione. Stron 411. Cena 130 zł (powiel).

IDEOLOGIA SPOŁECZNA NOWEGO TESTAMENTU. Tom III: *Instytucje społeczne. Złote myśli społeczne. Konkordancja*. Stron 587. Cena 60 zł. (Tomy I i II Ideologii Społecznej... są wyczerpane).

Książki te nabyć można tylko bezpośrednio w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, 00-246 Warszawa, ul. Miodowa 21, albo za zaliczeniem pocztowym.

„Złoty Potok” w Karpaczu

U podnóża Śnieżki w Karkonoszach „rozłożyło się” malownicze miasteczko Karpacz. Miejscowość ta składa się z czterech, dawniej samodzielnych, osiedli: właściwego Karpacza — otoczonego rzeką Łomnicą i Łomniczką, Bierutowic — położonych na zboczach Czarnej Góry i Czoła, Wilczej Poręby — leżącej u zbiegu rzek: Łomniczki, Wilczego Potoku, Płomnicy oraz Zarzecza — usytuowanego w dolinie Dzikiego Potoku. Karpacz położony jest na wysokości od 480 do 885 m.npm. Najniżej położonym punktem miasta jest fabryka papieru (480 m.npm.), a najwyżej — świątynia Wang (885 m.npm.), obecnie ewangelicka.

Przypomnijmy pokrótce historię tej wypoczynkowej miejscowości, od najdawniejszych czasów związanej z górnictwem — złasz-



Budynek główny Ośrodka



Obok budynku głównego widoczne są domki campingowe typu „Szalas”

cza kamieni szlachetnych. I dzisiaj, w wielu sklepach pamiątkarskich, których nie brak w Karpaczu, kupić można próbki skał szlachetnych, takich jak: ametyst, chryzopraz, topaz, agat i wiele innych barwnych kamieni. Już w Średniowieczu kopano w rejonie Sowiej Góry nie tylko szlachetne kamienie, ale i rudy metali, w tym także metali kolorowych i szlachetnych. Równoległe z górnictwem powstawały huty i leśne mielarnie, dostarczające węgiel drzewny i smołę hutom i kuźniom. Najstarsze dokumenty, pochodzące z roku 1418, wspominają już o tych faktach. Pierwsze zaś wzmianki o mieście datują się na wiek XIV, kiedy to Karpacz nazywano osadą na Krzywej Górze. Ludność zajmowała się wtedy gospodarką hodowlaną i pasterstwem, żyła w osadach położonych w miejscach dzisiejszych dzielnic miasta, zwanych po prostu — „góorskimi budami”.

Właśnie z Karpacza pochodzili słynni zielarze, zwani też laborantami, którzy zbierali zioła i „warzyli” je, przygotowując rozmaite mikstury leczące wszelkie dolegliwości. A trzeba powiedzieć, że łąki Karkonoskie obfitują w bogactwo zielarskie.

W roku 1895 do Karpacza doprowadzono linię kolejową, co niewątpliwie zwiększyło

frekwencję turystyczno-wypoczynkową. Od tego momentu nastąpił szybki rozwój miejscowości i przekształcenie się jej z osiedla zielarzy, pasterzy i górników w miejscowość turystyczno-sportową. W ten sposób powstał dzisiejszy piękny Karpacz — jedna z największych stacji klimatycznych w Karkonoszach. Do Karpacza można dojechać także z Jeleniej Góry autobusem PKS — kursy odbywają się średnio co 40 minut.

Miasto zdobią liczne domy wczasowe, pensjonaty, hotele (nowoczesny hotel „Skalny”), schroniska turystyczne i młodzieżowe. Restauracje, kawiarnie i kawiarenki, usytuowane wzdłuż głównej ulicy Karpacza (ul. 1 Maja) zapraszają turystów na „małą czarną” i chwilę wytchnienia.

Karkonoski klimat zbliżony jest do obszarów subpolarnych, co charakteryzuje się niską średnią roczną, długą zimą i krótkim chłodnym latem. Na grzbiecie Karkonoskim temperatura jest średnio niższa o 5—7 stopni od terenów położonych niżej. Częste wiatry powodują, że w rejonie Karpacza następują częste zmiany pogody. Karpacz leży więc w pasie tzw. pobudliwości klimatycz-



Sala świetlicowo-konferencyjna

nej, powodując bodźcowe oddziaływanie na organizm człowieka. Przejawia się to wzrostem czerwonych krwinek oraz zwiększonym zapotrzebowaniem kalorycznym.

W pobliżu stacji kolejowej w Karpaczu, w dolnej części miasta, znajduje się dom wypożyczkowy — o pięknej nazwie: „Złoty Potok” (przy ul. Kolejowej 9). Wspomniany ośrodek stanowi własność Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików i jest administrowany przez Zakład Robót Antykorozyjnych i Chemoodpornych „Polkat” we Wrocławiu.

Ośrodek składa się z budynku zasadniczego, utrzymanego w formie pensjonatu oraz pięciu domków campingowych typu „Szałas”. Łączna, maksymalna ilość miejsc wczasowych w ośrodku wynosi 64 miejsca, z czego w budynku zasadniczym 32, a w domkach też 32 miejsca. Większość pokoi wyposażona jest tak, aby mogły służyć jako pokoje dwuosobowe z możliwością zakwaterowania rodzin do 4 osób.

Każdy pokój wczasowy wyposażony jest w następujące urządzenia i przedmioty: tapczany lub wersalki, pufy lub fotele, telewizor, radio, szafę ubraniową, stolik, lampki nocne, szafki nocne, umywalkę z ciepłą i zimną wodą. Ponadto: w komplet sztućców,



Wczasowicze mogą korzystać z kuchni znajdującej się na parterze budynku głównego

porcelaną stołową, szklanki. Analogicznie wyposażone są domki typu „Szałas”, które — jako dodatkowe wyposażenie — posiadają lodówki meblowe.

„Złoty Potok” położony jest jakby na naturalnej łące, nad brzegiem rzeki Łomnicy, od której oddziela go dekoracyjna pergola wykonana z drewna pomalowanego na biało. Brzeg rzeki jest dość kamienisty, o ostrych, wysuniętych kamieniach, co stanowiłoby duże niebezpieczeństwo dla bawiących się nad rzeczką dzieci. Pergola zatem zabezpiecza przed ewentualnym wypadkiem, a poza tym stanowi sama w sobie element dekoracyjny, zwłaszcza w miesiącach wiosenno-letnich, kiedy to bluszczowate rośliny pięknie wiją się po białych szczebelkach. Wzdłuż pergoli ciągnie się aleja spacerowa, a we wnękach ustawiono ławki. Można więc spokojnie wypoczywać i cieszyć oczy pięknem karkonoskiego krajobrazu.

Szczyt Śnieżki podziwiać można nie wychodząc nawet z domu, lecz zasiadając na rozległym tarasie, skąd rozpościera się piękny widok — cisza zapewnia całkowity kontakt z naturą, wśród kwiatów i ozdobnych krzewów.

Jak nas poinformowano, do tej pory dom-

ki campingowe typu „Szałas” nie spełniały swojej roli w miesiącach zimowych, gdyż nie były ocieplane. Zapadła jednak decyzja, aby je ogrzewać, przez co niewątpliwie zwiększy się irrekwencja wczasowiczów.

Kierownikiem „Złotego Potoku” jest pan Andrzej Radecki, legitymujący się odpowiednimi kwalifikacjami (ukończył Wydział Turystyki i Rekreacji. Obsługa Ruchu Turystycznego w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu). W całym Ośrodku zatrudnionych jest, łącznie z kierownikiem, 6 osób (kierownik, gospodarz obiektu, 2 palaczy-konserwatorów, 2 pokojowe).

W planach rozwoju Ośrodka przewiduje się przede wszystkim rozbudowę obiektu. Najkorzystniejsze byłoby dobudowanie „bliźniaczego” domu do budynku głównego „Złotego Potoku”. Ilość miejsc podwoiłaby się, a Ośrodek zyskałby możliwość zorganizowania własnej stołówki oraz klubo-kawiarni.

W Ośrodku prowadzona jest działalność turystyczno-sportowa. Organizuje się imprezy rekreacyjne. W roku 1982, w lipcu i sierpniu, zorganizowany był obóz młodzieżowy (4 turnusy). Na obozie przebywały dzieci w wieku 10—17 lat.

Piękne, niezbyt strome góry zachęcają do korzystania z zimowych sportów, a więc



Wnętrze pokoi gościnnych. W każdym pokoju znajduje się — poza wyposażeniem podstawowym — telewizor i radio

narciarstwa i saneczkarstwa. W Karpaczu znajdują się specjalne urządzenia sportowo-turystyczne, a więc głównie: tor saneczkowo-bobslejowy, skocznie narciarskie, baseny kąpielowe, korty tenisowe, wyciąg turystyczny oraz wyciągi narciarskie orczykowe, zlokalizowane w górnych partiach Karkonoszy i na wzniesieniach w samym mieście. Dla miłośników narciarskiej jazdy udostępnia się liczne stoki górskie, w tym dwie trasy dla narciarzy zaawansowanych — narciarską z Kopy oraz Złotówkę.

Ci, którzy nie jeżdżą na nartach, a chcieliby coś zwiedzić, mają jedyną okazję, aby na własne oczy zobaczyć świątynię Wang — drewniany kościółek w stylu nordycko-romańskim z przełomu XII—XIII wieku, zbudowany przez najprawdziwszych Wikingów w południowej Norwegii nad jeziorem Vang. Rozebrany na części w roku 1811, zakupiony został na tereny śląskie i zrekonstruowany na zboczach Czarnej Góry, przy drodze prowadzącej na Śnieżkę. Świątynię wspierają m.in. dwa słupy-kolumny, będące autentycznymi masztami z dawnych łodzi Wikingów (sosna norweska z XIII w., mocno nasączona żywicą).



Warto też spojrzeć na wspaniały pomnik przyrody — lipę sądową, zawdzięczającą swą nazwę odbywanym dawniej pod jej rozległymi konarami — sądom sołtyckim. Szczyci się ona aż 5-metrowym obwodem.

Zajrzeć można i do pieczar w Kruczych Skalach, które stanowią pozostałość po eksploatacji w XIX wieku pegmatytów, zawierających kamienie szlachetne (szafir, granaty, turmalin, korund).

Karkonosze to całe bogactwo rozmaitych tras wycieczkowych, z których najślawniejszą (niewątpliwie) jest wycieczka do schroniska na Śnieżce. Z Karpacza widoczne jest, nawet „gołym” okiem, schronisko na Śnieżce — w kształcie bardzo interesujących „latających talerzy”.

Któż z nas nie marzy o tym, aby chociaż raz w życiu zobaczyć wschód słońca w górach? Wstające w różowych zorzach i fioletach słońce obudzi w nas wiele romantycznych doznań. Jedźmy zatem do Karpacza, a jeśli już tam, to tylko do „Złotego Potoku”...

M.K.



Kandydat

do tronu

polskiego

i ręki

Jadwigi

Ziemowit IV, zwany Siemaszko, był młodszym synem Ziemowita III mazowieckiego i Eufemii opawskiej. Kiedy Ziemowit III podzielił Mazowsze między synów przed swą śmiercią, Siemaszko otrzymał Płockie z ziemią rawską i sochaczewską. Jako pan na Płocku rządził udzielnie, podobnie jak ojciec, który zachował niezależność od Ludwika Węgierskiego i bił nawet własną monetę. Syn postępował analogicznie, w odwet za co Ludwik polecił swemu zięciowi Zygmuntovi Luksemburczykowi, zniszczyć ziemie Siemaszki. Ale ponieważ wkrótce zmarł, Luksemburczyk opuścił Mazowsze. Ziemowit IV, podobnie jak wielu Piastowiczów, marzył o koronie polskiej i rojenia jego trafiły na pomyślny grunt.

Po zgonie króla Ludwika stał się poważnym kandydatem do tronu polskiego, popieranym gorliwie przez szlachtę wielkopolską i mazowiecką. Już w listopadzie 1382 roku na zjeździe w Radomsku opowiedziano się za jego wyborem na króla, a w marcu 1383 roku w Sieradzu sam arcybiskup Bodzanta stanął po stronie Ziemowita. Wielkopolanie wręcz domagali się ukoronowania Siemaszki i ostro przeciwstawiali się tym, którzy pomni na zobowiązania wobec Ludwika Węgierskiego obstawali przy dotrzymaniu wierności zmarłemu królowi i opowiadali się za jego córką. Stronictwo propiastowskie wystąpiło wówczas z propozycją ożenienia Siemaszki z Andegawenką i dopingowało arcybiskupa do koronacji księcia. Blask korony już opromieniał skronie Ziemowita, gdy zdecydowany jego przeciwnik, Jan z Tęczyna, nakłonił wszystkich, żeby nie popełnili wiarołomstwa i zaczekali do przyjazdu królowej. Wyznaczono termin oczekiwania na Jadwigę i w przypadku, gdyby dwór węgierski go nie dotrzymał, miano dokonać nowego wyboru.

Ziemowit nie dał za wygraną i, mając poparcie Wielkopolan, postanowił dla postrachu Małopolan opanować Kraków. Ułożył również plan porwania zdążającej do Polski królowej i poślubi-



Stanisław Wyspiański — Władysław Jagiełło (szkic)

bia jej, co mu miało zapewnić tron. Z pomocą mu przyszedł arcybiskup Bodzanta, w którego liczny orszak, jadącym na spotkanie Andegawenki, znalazł się i Piastowicz. Krakowianie nie wpuścili do miasta tak zbrojnej świty i Siemaszko schronił się do Korczyna, gdzie czekał na królowę. Ponieważ przyjazd Jadwigi znów odroczone do listopada, książę wrócił na Mazowsze, ale wezwał biskupów i szlachtę na sejm do Sieradza grożąc, że za nieprzyjaciela uzna oraz ogniem i mieczem przesładować będzie każdego, kto nie przybędzie i na koronację jego się nie zgodzi. Równocześnie opanował kilka miast kujawskich i udał się pod Kalisz. Na zjeździe jednak do koronacji nie doszło, lecz zdołano wyjednać rozejm.

Tymczasem Zygmunt Luksemburczyk stanął z wojskiem w Nowym Sączu w celu uspokojenia wrzenia w państwie i poskromienia Siemaszki, który zdążył podczas bezkrólewia kilka miast oderwać od Korony. Panowie małopolscy uznali, że Ziemowit nie dotrzymał warunków rozejmu przez obleganie Kalisza i wsparli Zygmunta Luksemburczyka, w wyniku czego spustoszone jego ziemie. Nadchodziła zima i Węgrzy chcieli wrócić do kraju. Nastąpiły więc przy udziale Władysława Opolczyka rokowania pokojowe. Zygmunt wycofał się z Mazowsza. Jadwiga nadal jednak nie przyjeżdżała do Polski. Królowa Elżbieta, wdowa po Ludwiku, obawiała

się wysłać do niespokojnego kraju nieletnią dziewczeczkę. Na Węgry jeździli posłowie pertraktując z królową, wywieziono nawet młodzieńców możliwych rodów jako zakładników i domagano się przystania królowej. W kraju nadal wrzało.

Na zjeździe w Radomsku w 1384 roku znów podniesiono sprawę koronacji Ziemowita. Był on pewien zwycięstwa i z tego okresu pochodził denar Siemaszki z ukoronowanym orłem. Tym razem korona uwieńczyłaby skronie Piastowicza, gdyby nie zakładnicy polscy pozostawieni na Węgrzech. Raz jeszcze wysłano posłów do Elżbiety z definitywnym postulatem przystania Jadwigi. Tym razem królowa ustąpiła i Jadwiga przybyła do Krakowa. W październiku 1384 roku ukoronowano ją w katedrze wawelskiej. Ziemowit po krótkiej walce domowej uznał Jadwigę za dziedziczkę tronu i przyjął od królowej Elżbiety znaczną sumę za wydanie zamków zagarniętych w czasie bezkrólewia. Ludził się jeszcze jakiś czas nadzieją poślubienia Jadwigi, a gdy przekonał się, że panowi polscy zamiast własnego księcia skłaniają się ku Litwinom, sprzymierzył się z Krzyżakami przeciw Jagielle i usiłował dopomóc Jadwidze do połączenia się z księciem rakuskim. Wilhelmem, z którym ją w dzieciństwie poślubił.

Ziemowita cechowała jednak roztropność i wyczucie sytuacji. Wprawdzie z trudem, ale prze-

bolał swą porażkę i zwrócił się ku Jagielle. Uczestniczył w ceremonii chrztu, ślubu i koronacji Litwina. Gdy Jagiełło z Jadwigą udawali się na Litwę, Ziemowit przyjął parę królewską na płockim zamku, po czym wybrał się w drogę wraz z nimi. Król, chcąc osłodzić mu gorzkie rozczarowania, dał mu za żonę swą najmłodszą i ulubioną siostrę, Aleksandrę. Zaślubiny odbyły się w 1388 roku. Litwinka wniosła Ziemowitowi duży posag, w tym ziemię bełzka, na której Siemaszko osadził szlachtę mazowiecką.

Władysław Jagiełło darzył księżą parą wielką życzliwością i serdeczną przyjaźnią, wyrażającą się również w wydatnej pomocy materialnej. Księżna Aleksandra często przebywała na krakowskim dworze i wracała hojnie obdarowywana przez brata. Łaskę swą okazywał także król potomstwu siostry i Ziemowita, a było ono liczne — pięciu synów: Ziemowit, Kazimierz, Aleksander, Trojden i Władysław oraz siedem córek: Cymbarka, Eufemia, Amelia, Jadwiga, Maria, Anna i Katarzyna. Król odwiedzał często księżąt, polował z Ziemowitem w lasach wisłokowskich i przymykał oczy na niektóre nielegalne posunięcia księcia. Aby być bliżej Jagielle księstwo przebywali często na zamku rawskim. W 1389 roku Siemaszko był komisarzem królewskim do układów z Krzyżakami na Wiśle pod Solcem. Zarówno książę, jak i Aleksandra pośredniczyli między królem i wielkim mistrzem w celu zawarcia pokoju. Gdy jednak nie zawładano niebezpieczeństwa, w chwili decydującej stanęli po stronie Korony. Pokojem toruńskim z 1411 Siemaszko otrzymał ziemię zawskrzańską i część zakroczymskiej od Krzyżaków i dwa miasta od króla.

Za panowania Ziemowita IV ożywił się handel w jego dzielnicy, podniosło rolnictwo, rozwijały miasta, ale skarby księżę często był pusty. Ratował go nieraz Władysław Jagiełło lub książę zastawiał ziemie Krzyżakom. Pod koniec życia Siemaszko chorował, zdzieciniał i stracił wzrok. Zmarł po czterdziestu latach panowania w 1426 roku. Pochowano go w katedrze płockiej. Księżna Aleksandra urządziła mu bardzo okazały i pompatyczny pogrzeb. Kazała uślać dla zmarłego mary z kosztownej pościeli, ubrano go w żupan ze złotej materii, z pasem srebrnym i przepaską rycerską, mieczem przy boku, złotym łańcuchem na szyi i złotymi ostrogami. Biskup płocki był przeciwny tym ozdobom i podobno rozkazał je zdjąć i obrócić na użytek kościoła. Księżna Aleksandra przeżyła męża o osiem lat. Przeniosła się do syna Ziemowita V do Rawy i tam wspólnie z nim rządziła.

GABRIELA DANIELEWICZ

Wiosna ze swymi kwiatami, ptakami zwykle dobrze służyła dziełu miłości. Listkami i kwiatkami pomagała wyrazić to, czego domagały się niezwłocznie serca rozpierane przez wzruszenie. Wrózenie z płatków od dawna intrygowało zakochane dusze. Do znanej i dzisiaj zabawy w „zielone” już Andrzej Morsztyn w XVII w. zachęcał pannę Jagę:

*Maj rozkwitł drzewa, więc starym
zwyczajem
Ustrójmy sobie, Jego, skronie majem
I grajmy z sobą o zakład w zielone...*

Poeta obiecywał, że gdy przegra, podaruje pannie wisiołek, od niej zaś żądał, by w podobnym przypadku dała mu „trzykroć gęby”. Gra w zielone musiała być chyba wówczas bardzo popularna, skoro nieco młodszy od Morsztyna Wespazjan Kochowski również ją opiewał, tym razem zakładając się z jakąś Marynią:

*Więc ja stawiam łańcuch złoty
W grochowe ziarnka roboty...
A zaś moja stawia dama
Już nie kruszec — siebie sama!
Droższy zakład jej osoby,
Niż złoto węgierskiej próby.
Przyjmuje prawo — i gałązki
Pięknymi związuje wstążki;*

Z dawnych

zwyczajów ludowych

Romantyka wiosenna

*Pokrowczyk z skóry wierzbowej
Kładzie, by nie wędł list płowy.*

Ów „list” to oczywiście liść, a trzymało się go, jak widać, w „pokrowczyku”. Miłe przedstawiają się te igraszki pachnące kokieterijną elegancją baroku. Zakochane pary szukały podpory w bukietach, istniała wielce rozbudowana „mowa kwiatów”, w konwersacjach, śpiewach czy liryce obowiązywały określone przenośnie i wyrażenia:

*Scieli bucka, ścieli,
już się nie zieleni,
już ta nie panienska,
co się nie rumieni...*

Takimi przyśpiewkami rozbrzmiewały wieczory wiejskie, wciąż jakby rozstawiając żalę, nadzieję, a choćby i prześmiewki wśród „bucków” i tylu innych tworów matki natury. Na owe twory inaczej patrzyły, a już szczególnie chyba na wiosnę, czujne i rozważne oczy gospodarskie.

Rej proponował swoim czytelnikom zajęcia w sadach i z wdziękiem smakosza stawił pana i panią, gdy w wirydarzu, korzystając ze słońca „wineczka i różyczki sobie przesadzają, ziółek, rzodkiewek, sałatek, rzeżuszek, maliniczek, ogóreczków, majeranku, szałwiji, więc włoskich grochów, wysokich koprów, brzoskwiniowej, morelowej, maronkowej kosteczki dogładają”.

Można by do tych Pana Reja porad podać wiele równie błogich pouczek spisywanych w jakichś dworskowych zaciśkach. Ale wiosną po gospodarstwu zawsze najtroskliwiej i najdokładniej, śledziły na wpeł widoczne spod kapelusza oczy chłopskie. Już rano, jeszcze stojąc na progu, widziało się sporo. Bociek na dachu? Widziało się w nim ptaka, którego gniazdo chroniło przed złymi chmurami, a ponadto istotę obdarzoną wieszczą naturą. Jeśli zachowywał się niespokojnie, stanowiło to zapowiedź wojny. Jeśli wyrzucił z gniazda jaja czy pisklą, dawał tym do zrozumienia, iż wnet nadejdzie głód, drożyzna, nieurodzaje. Sroka? Lepiąc swą siedzibę, instruowała, z której strony trzeba naprawić strzechę. Jaskółka? Nie zaszkodziło poradzić się jej w sprawie zakupu konia. Ptak ów był ogromnie szanowany. Nie wolno go było prześladować pod żadnym pozorem.

Na wiosnę ożywiała się wszędzie pasterska rzesza? Cóż wiemy o niej dzisiaj? Pasterze dziś kojarzą się nam raczej z dzieciuchami wystającymi ze znużonymi minami przy bydle, lecz kiedyś pasterzem można było być do końca najdłuższego życia, samo zaś zajęcie nie należało do najrzadszych na wsi. Gdy powiało kwietniowym ciepełkiem, to tu, to tam paliły się pierwsze ogniska, strzelały baty, zawodziły wierzbowe fujarki. Z różnych wygonów, przylasków i nadrzeczy napływał śpiew:



*Nie wyganiaj owcarecku
owiec na rosę.
Jak ci owce pozdychają
to cię powiesą...*

Słyszało się wiele takich śpiewów, lecz już z tej jednej zwrotki widać, że los pasterzy nie był łatwy, mieli oni przy tym jakby różne specjalności. Owczarze i koniarki. Świnioпасы i skotarze lub kozacy, czyli pasterze dogładający bydła. Cielęciarze i źrebiędziarze, gęsiarki i odgadziny, czyli pasterki zajmujące się kurami. Tworzyły się pasterskie hierarchie i autorytety. Owczarzy uważano zgoła za pomocników diabła i przyglądano im się z trwogą, lubiano też zasięgać u nich porad znachorskich. Koniarki wyśmiewały się ze skotarzy, nie mówiąc już o tym, ile drwin spotykało małych nieszczęśników, którzy pasali świnię albo kozy, miłe kozy, które tak dziś znikają z polskiego krajobrazu, przy tym tyle czasu będąc największymi komediantkami pastusiej epopei, a zarazem smętnymi symbolami nędzy. Raz za pastuchów godzono starców, kaleki, kiedy indziej brano na służbę paroletnie dzieci, i tak tworzył się ów szary, obdarty i zwykle nie dość syty światek, który od świtu do nocy uganiał się za gospodarskim dobytkiem. Niewiele wiemy o tym świecie. Nawet pieśni pasterze mało pozostawili po sobie. Kolberg też tu nie zebrał zbyt okazałego plonu: trochę prościutkich

śpiewek, trochę skarg, humoru czy zgoła porad.

Fujarki czy też piszczałki, które nie całkiem jeszcze zamilkły w naszych wsiach, to oczywiście spadek po dawnych pasterzach. Robiąc je kiedyś, mistrzowie ci wyszeptywali magiczne formułki w rodzaju:

*Opukajże mi się, moja piszczałko,
bo jak mi się nie opukas, wyrzucę cię
pod plot,
podziubie cię kokot.
Wyrzucę cię pod tycki,
podziubią cię indycki.
Wyrzucę cię do mora,
podziubie cię morska kura!*

„Kokot” oznacza tu koguta, a wszystko jest niejako apelem do kawałka wierzbowiny, by, opukiwany kozikiem, pozwolił ściągnąć sobie korę, tę główną potem część fujarkowego instrumentu. Pasterze recytowali z pokolenia na pokolenie tę formułkę i chyba z pewnym dreszczem oczekiwali zawsze, jak instrument spisie się w graniu. Zwłaszcza, że panowało przekonanie, jakoby z wierzby, która nigdy nie słyszała piania koguta lub szumu wody miały powstawać fujarki odzywające się ludzkim głosem. I nie tylko z takiej wierzby. Wszędzie znano bajdę o pastuszką, którego fujarka lamentowała:

*Graj pastuszką, graj,
Bóg ci pomagaj.
Starsza siostra mnie zabila,
Młodsza siostra mnie bronila.
Graj pastuszką, graj,
Bóg ci pomagaj...*

Była to fujarka ukrecona z wierzby wyrosłej na grobie zamordowanej dziewczyny: wszystkim opowiadała o dokonanej zbrodni, aż owa starsza siostra (prototyp Balladyny) i równie występny brat zostali przykładnie ukarani.

Na Kujawach dorośli pasterze wybierali króla. Kto chciał uzyskać ten tytuł, musiał w umówiony dzień — zwykle były to Zielone Świątki — sprostać niebłahym warunkom: najczęściej wypędzić swe stado na pastwisko, a gdy zetknął się już tam z innymi konkurentami do tronu — zwyciężyć jeszcze dodatkowo w gonitwie. Monarchę lub monarchinię spotykały liczne honory. Otrzymywali wieniec, paradne pióra i pierścienie, jedli podczas okolicznościowej biesiady najlepsze specjalne, prowadzili w tańcach, mieli też do posługi marszałka dworu, kucharza i piwnicznego. Grała muzyka, strzelały dziarsko baty, rzucano kwiatami. Podobne wybory króla urządzali jeszcze na początku XX wieku pasterze z polskich wsi koło Wrocławia. Dziś zaginął już zupełnie ten paradny zwyczaj ludowy związany z nastaniem wiosny.

EWA STOMAL



można też stosować kąpiele wzmacniające. Do kąpeli takich stosuje się różne dodatki, można je wypróbować kolejno, by się przekonać, które nam najlepiej odpowiadają.

Kąpiel słońca — do wanny dodajemy 250 do 500 g. soli. Kąpiel taka działa pobudzająco i wzmacniająco, łagodzi też bóle reumatyczne i hartuje.

Kąpiel z igliwem sosnowym. Garść igliwia zalewamy litrem wrzątku, gotujemy około 5 minut i precedzamy do wanny. Kąpiel taka odświeża, ujędrnia skórę i pozostawia dobre samopoczucie.

Kąpiel z igliwem świerkowym przede wszystkim wzmacnia układ nerwowy. Nie tylko zapobiega objawom znużenia, lecz również działa orzeźwiająco po wyczerpującej pracy umysłowej. Najodpowiedniejsza temperatura tej kąpeli to 35 stopni. Przygo-

kować się w pobliżu pieca czy kaloryfera.

Kąpiel octowa wskazana jest dla osób mających rozszerzone pory i skłonność do pękania drobnych naczyń krwionośnych w skórze. Na jedną kąpiel bierze się litr octu. Kąpiel musi przebiegać w temperaturze 37-38 stopni i nie dłużej niż 10 minut.

Istnieją też przepisy na rozmaite kąpiele ziołowe. Można do nich stosować kwiat lipowy, rumianek, lawendę, rozmaryn, szalwię, koper włoski, mięte i inne zioła. Rumianek działa przeciwzapalnie, uśmierza swędzenie, łagodzi wysypki skórne. Rozmaryn pobudza akcję serca usuwa produkty przemiany materii, wygładza zmarszczki. Mięta działa przeciwskurczowo, wskazana jest też przy bólach pęcherzyka żółciowego, a jej cierpki zapach działa orzeźwiająco i pogłębia oddech. W okresie wiosenno-lletnich wypadów za miasto lub w czasie urlopu warto sobie przygotować na zimę zapas ziół. Tym barziej, że trudno jest je nieraz znaleźć w sklepach.

A teraz można bez problemu kupić na bazarze wiązkę siana i zafundować sobie parę kąpeli siennych. „Kwiatem siennym” nazywamy suszone kwiaty i liście różnego rodzaju traw, z których składa się siano. Na każdą kąpiel bierze się 250 g siana lub innych ziół przygotowuje z nich mocny wywar i przez sito wlewa do wanny z wodą. „Kwiat sienny” pobudza zakończenia nerwów skórnych, jest dobrym środkiem kosmetycznym działającym przeciw zwióczeniu skóry i działa leczniczo przy reumatyzmie: kąpiele te uśmierzają bóle stawowe.

Kąpiele ściśle lecznicze, jak: kwasowęglowe, borowinowe, solankowe, siarkowe czy inne, to już domena lekarzy uzdrowiskowych i balneologów, ale pozostałe, o których tu mówiliśmy, możemy stosować sami. Trzeba dodać, że dla uzyskania pozytywne-

go efektu działania tych kąpeli nie starczy jedna czy dwie, ale trzeba ich wziąć serią od 10 do 20, stosując je dwa lub trzy razy w tygodniu.

A. M.

Uśmiechnij się

Historyjka obrazkowa



Kąpiele lecznicze i wzmacniające

Codzienna kąpiel jest jedną z przyjemniejszych czynności. Przebywanie jednak w gorącej kąpeli o temperaturze 38-39 stopni na dłuższą metę nie działa odświeżająco, ale przeciwnie nuży i usypia. Całkowitą gorącą kąpiel powinno się brać nie częściej jak raz — dwa razy w tygodniu. Na co dzień temperatura kąpeli nie powinna być wyższa niż 35 do 37 stopni, a sama kąpiel nie powinna trwać dłużej jak 10 minut. Codzienną kąpiel świetnie zastąpić może natrysk, po namydleniu ciała ciepły, a na zakończenie chłodny.

Prócz kąpeli oczyszczających

towuje się ją tak samo jak kąpiel sosnową.

Kąpiel z otrębami pszennymi usuwa zanieczyszczenia skóry, wskazana przy skłonności do „czyraków”. Garść otręb pszenicznych włożyć do woreczka z gazy lub cienkiego płótna i zawiesić pod kranem z gorącą wodą tak, by woda przepływała przez otręby do wanny. Uzyskany w ten sposób napar zawiera środek leczniczy, w którym należy się kąpać — nie używając mydła — przez 10 do 15 minut. Woda powinna być nie za gorąca. Po takiej kąpeli nie należy się wycierać, tylko pozwolić ciału wyschnąć. Aby uniknąć przeziębienia trzeba u-

Po co te kompleksy?



W latach trzydziestych tak zwany „kompleks niższości” był tematem rozmów towarzyskich należących wręcz do „dobrego tonu”. Dziś na te sprawy patrzymy znacznie spokojniej. Wiadomo, że każdy człowiek przeżywa chwile skłócenia z sobą i ze światem. Nawet przytulny dom i dobre układy rodzinne nie zawsze wtedy pomagają. Każdy oczekuje od otoczenia szacunku. Gdy tego nie odczuwa, czuje się niezadowolony czy nawet nieszczęśliwy. Zaczyna się to już we wczesnej młodości. Oczywiście, nie każdy tak reaguje na przykrości, ale takich „wrażliwców” jest wśród nas wielu.

Poczucie własnej wartości jest równie ważne dla każdego z nas jak powietrze do życia. Ileż osób, gdy dozna jakichś niepowodzeń w pracy czy w prywatnym życiu, nie potrafi spokojnie się do nich ustosunkować, przezwyciężyć poczucia mniejszej

wartości i ignorować przykrości. Takie zahamowania są, zdaniem psychologów, często związane z „cywilizacyjną chorobą” psychiki, ponieważ o wiele wyraźniej występują u mieszkańców wielkich miast Europy czy Ameryki, niż na przykład wśród farmerów z Kanady czy Afryki Południowej. Trudne warunki życia uodparniają naszą psychikę na niepowodzenia i kłopoty. Niektórzy cierpią przez swój kompleks niedowartościowania tak bardzo, że odbija się to na ich zdrowiu fizycznym. W ciężkich przypadkach pomóc może tylko doświadczony psycholog. Najczęściej jednak wystarcza silna wola usunięcia tych zahamowań. Pewność siebie i opanowanie są to rzeczy, które można w sobie wyrobić.

Kompleksy niższości, czy inaczej niedowartościowania nie są wrodzone, lecz nabyte. Każda matka musi zawsze pamiętać o tym, że nieśmiałość

człowieka dorosłego bywa często rezultatem jakiegoś dawno zapomnianego zawstydzenia dziecka przy obcych, onieśmienia czy wysmiania jego błędów. Takich pomyłek wychowawczych można łatwo uniknąć. „Z ciebie nigdy nic dobrego nie wyrosnie” — oto jeszcze niestety bardzo często bezmyślnie rzucane zdanie, które może wyrządzić niejedną szkodę. Dzieci przyjmują takie wypowiedziane w gniewie słowa dużo poważniej niż można przypuszczać. Trzeba unikać takich wyrażań. Należy raczej spróbować pomóc, wyjaśniając z całym spokojem mniej więcej tak:

— Triumfy i porażki są nierozłączne jak światło i cień. Nie ma życia bez powodzeń i niepowodzeń. Wygrwać każdy umie, ale umieć przegrać jest trudniej.

— Opanowanie w trudnych chwilach zmienia zewnętrzną porażkę w zwycięstwo nad sobą. Opanowanie ułatwia stosunki z ludźmi we wszystkich sytuacjach, podczas gdy gwałtowne wybuchy prowadzą do nieporozumień.

— W razie niepowodzenia trzeba szukać winy najpierw w sobie, a jeśli popełniliśmy błąd trzeba się do niego przyznać. Nie ma ludzi, którzy nie popełniają błędów!

— Ciągły lament i narzekanie drażni tylko innych, natomiast przyjazny uśmiech, nawet gdy się do niego zmuszamy, budzi sympatię do nas.

— Kto nie stawia nadmiernych wymagań, ten nie przeżywa większych rozczarowań. Kto sam nie zamierza dawać, nie powinien oczekiwać tego od innych.

— I wreszcie: człowiek pewny siebie nawet wtedy będzie wierzył lu-

dziom, gdy spotka go rozczarowanie, a kto nie ufa innym, sam się nie będzie cieszył zaufaniem.

Jeśli dziecku wpoi się tych kilka prostych reguł postępowania, możemy spodziewać się, że wyrosnie na człowieka, który nie powiększy i tak sporego grona „zakompleksiałych” i wiecznie nieszczęśliwych istot.



Wasza koleżanka Magda z klasy IIIa napisała takie oto baśniowe opowiadanie, które na pewno chętnie przeczytacie. A może to opowiadanie i Was zmobilizuje do pisania, może zachęci do wykonania pięknych rysunków, które przyślecie do naszej Redakcji? Posłuchajcie:

Czerwone z ogonkiem

Pewnego razu zajacek Szaraczek przechadzał się po lesie. Nagle przybiegła sarenka wołając, że sroczka Złodziejka znalazła na łące coś czerwonego, okrągłego z ogonkiem. Spytała zajaczkę mocno zaniepokojona: „Powiedz mi, Szaraczku, czy czasem nie wiesz, co to takiego może być?”

Szaraczek zastanowił się i powiedział: „Czy to się rusza, czy chodzi, czy ma oczy i ogonek?”

A sarenka na to: „Nie ma oczu, nie chodzi i nie rusza się, ale za to ma ogonek i w dodatku przystrojony zielonym listeczkiem!”

Zafrasował się Szaraczek i myśli: „Co to może być? Jakiś dziwny zwierz lub może coś innego? W dodatku lubi się stroić w zielone listeczki!”

„Zaprowadź mnie, sarenko, zobaczymy” — powiedział zajacek.

Poszli więc, ostrożnie stąpając. Powolutku doszli do łąki, na której siedziała sroczka. I rzeczywiście, sroczka Złodziejka trzymała w dziobie coś czerwonego z ogonkiem i zielonym listeczkiem. I wiecie, co to było? Tak! To było piękne, czerwone jabłuszko z zielonym listeczkiem!



Zaślubiny Wiosny

Postroiły się dziś wiśnie
w suknie kwieciami haftowane,
roześmiały się perłście
do wstających zórz nad ranem.

Blyszczą w kwiatach krople rosy
migotliwym światłem tęczy.
Ślubne wieńce zdobią włosy,
bo to Wiosny dzień zaręczyn.

Dech zaparło Wietrzykowi,
stanął cicho, w zachwyceniu.
W białej szacie sad wiśniowy
zastygł niemy, jak w omdleniu.

Jeden wielki bukiet niosą
trzy jabłonie — družki Wiosny,
śpieszą ku niej z ranną rosą,
zdobią różem w dzień radosny.

Czeka ślubny orszak cały
na pierścienie Słońca złote,
nawet Wietrzyk osowiały
rozmarzony gwizdże o tym.

Nie czekali nazbyt długo,
bo Słoneczko wcześniej wstało,
na rydwanie z jasną smugą
do swej lubej się udalo.

Powitało narzeczoną
jak najpiękniej, jak umiało,
jak dziewczynę wyteśknioną —
Wiosnę, przystrojoną biało.

Wnet pierścienie wymienili
(blask ich złoty raził oczy!),
zatańczyli wśród motyli,
wśród jabłoni, grusz uroczych.

Już się wieść rozniosła w świecie,
że Wiosenkę Słonko kocha.
Niech panuje pośród kwiecica
nasza Wiosna — pora płocha.

MALGORZATA KAPIŃSKA



Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Podmiot działania moralnego

Zastanawialiśmy się poprzednio nad składnikami moralności. Wiemy już, że o tym, czy czyn jest moralnie dobry lub zły, decydują aż trzy czynniki: samo działanie, jego okoliczności i cel. Z tych trzech składników czynu, najbardziej „ludzki” jest czynnik ostatni. On to bowiem rodzi się we wnętrzu władz duchowych człowieka — rozumie i woli, jako intencja i pobudka działania. Stanowi jakby odbicie natury i jest obrazem wartości człowieka. Ostatecznie więc źródłem moralności, czyli jej podmiotem, jest sam człowiek. To on podejmuje decyzje, które płyną z wnętrza ludzkiej duszy, jak woda ze źródła. Jeśli źródło jest czyste, również woda wypływająca z niego jest kryształowo

czysta. Źródła zabrudzone rzadko dają płyn zdatny do picia. Tak właśnie bywa z człowiekiem i jego czynami. Człowiek moralny będzie działał dobrze, a człowiek zepsuty raczej źle. Nie powiedziano: „człowiek zły”, gdyż z natury swojej człowiek, jako dzieło Boga, powinien być dobry. Od nas samych zależy, czy wypełnimy świat działaniem moralnie dobrym.

Doskonałą ilustracją faktu zależności czynów ludzkich od dobrej lub zepsutej natury człowieka, daje nam sam Zbawiciel: „Każde dobre drzewo wydaje dobre owoce, a złe drzewo wydaje złe owoce. Nie może dobre drzewo rodić złych owoców, ani złe drzewo rodić dobrych owoców. Każde drzewo, które nie wydaje dobrego owocu wycina się i wrzuca w ogień. Tak więc po owocach poznacie ich. Czyż zbierają winogrona z cierni, albo z ostu figi?”

Ta niezwykle wyrazista przypowieść podkreśla decydującą rolę natury moralnej człowieka w czynieniu dobra lub zła. Z innych fragmetów Pisma Świętego wiemy, że Pan Jezus wskazał, jak stać się dobrym drzewem, rodzącym dobre owoce. By człowiek działał moralnie dobrze, musi być zaszczerpiony w pień, którym jest sam Jezus Chrystus. Jeśli tego przeszczepienia nie dokonamy, owoce naszego działania będą cierpkie, niesmaczne i niemile Bogu. Wszczepienie dokonuje się przez łaski sakramen-

talne i przez nadprzyrodzoną miłość. Gdy będą w nas krążyły soki nadprzyrodzone, a sami chodzić będziemy w blasku Bożej przyjaźni, nasza natura zdolna będzie do inicjowania czynów najwyższej jakości moralnej — pożytecznych w tym życiu i służących na niebo. Poszukajmy znów ilustracji w przyrodzie. Każda roślina ma szansę wydania dorodnych owoców jedynie wówczas, gdy otrzyma odpowiednią porcję światła i ciepła słonecznego, oraz właściwych soków z ziemi. Mówimy o słoneczniku, że „swoim licem gorejącym, od wschodu do zachodu kręci się za słońcem”. By nasze czyny były równie wartościowe jak ziarno słonecznika, musimy ciągle oblicze duszy nastawić na działanie promieni łaski Boga! W blasku Bożej przyjaźni nasza natura nabierze nieskazitelnej prawości i nadprzyrodzonej siły.

Każdy uczeń Chrystusa musi chodzić w światłości swego Mistrza. On rzekł wyraźnie: „Ja jestem światłością świata, kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota”. I przeciwnie. Ludzie czyniący źle uciekają od światła i nie chodzą w światłości, aby nikt nie zganił ich czynów.

Na prawości natury człowieka, jako moralnego działania, prócz łaski, mają wpływ również inne czynniki duchowe i fizyczne, takie jak: wrodzone cechy cha-

rakteru, wychowanie, nauka i nieustanne ćwiczenie się w dobrym. Zapatrzcie się w Mistrza, Jezusa Chrystusa, szukanie wskazówek życiowych w Jego Ewangelii i budzenie w sobie miłości do Boga jako najwyższego dobra, sprawia, że osiągnięty niezwykle jasne poznanie prawdziwych i nigdy nieprzemijających wartości, zasmakujemy w działaniu godnym dziecka Bożego, odczujemy wstręt do moralnego zła i całym jestestwem przyłgniemy do kolan Ojca niebieskiego.

Jeśli nie podejmiemy tego wysiłku, jeśli nie zmusimy się do nauki dobra i postępowania moralnego, jeżeli nie sięgniemy po Bożą pomoc w modlitwie i sakramentach, nie oprzemy się złą, a przez uleganie namiętnościom i powtarzanie czynów niegodnych chrześcijanina staniemy się głusi i ślepi duchowo, wówczas, jeśli nawet uda nam się wykonać coś dobrego, to dobro to pozabawione będzie blasku nadprzyrodzonego i w najlepszym wypadku przyniesie nam ono chwilowy, doczesny zysk. Jak dobry ogrodnik stara się mieć w swoim sadzie tylko najszlachetniejsze drzewa, przynoszące smaczny i dorodny owoc, tak dobry chrześcijanin nie dopuści, by jakakolwiek siła oderwała go od życiodajnego Pnia, którym jest Chrystus, bez którego nic dobrego uczynić nie możemy.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

PORADY

Lekarskie

Zęby zdrowe i chore

Zęby popsute i braki w uzębieniu wyglądają szpetnie, postarzając swego właściciela o parę lat, ale co ważniejsze, wywierają szkodliwy wpływ na zdrowie. Dziurawym zgryzem nie można przecież należycie żuć, człowiek żyka zbyt duże, nierozgryzione kęsy, co powoduje dolegliwości żołądka i jelit. Zepsute zęby są często przyczyną chorób serca i nerek, oraz gośćca stawowego (reumatyzmu). Dzieje się to wtedy, gdy u wierzchołków korzeni zębowych powstają drobniutkie torbiele ropne tzw. ziarniaki. Początkowo nie wywołują one dolegliwości, ale od samego powstania nieustannie zakażają krwioobieg wyrządzając tym nieopisaną szkodę. Są „wylęgarnią” bakterii, które mogą atakować różne ważne narządy wewnętrzne, jak właśnie serce czy nerki lub stawy, powodując ostry gościec.

Próchnica to zło, którego się trzeba stale wystrzegać. Powstaje ono wskutek gromadzenia się pokarmu między zębami, który podlega rozkładowi i nadżera emalię zęba. Ponieważ próchnica nie sprawia początkowo bólu, bardzo często wykrywa się ją do-

piero wtedy, gdy już jest za późno i zęba nie da się uratować. Właśnie z powodu próchnicy jest tak ważne czyszczenie zębów po każdym posiłku, a szczególnie przed snem.

W krajach wysoko rozwiniętych większość mieszkańców ma słabe i marne zęby. Jest to między innymi wynik mało naturalnego, gotowanego i delikatnego pożywienia. Uderzająco zdrowe uzębienie ma większość Afrykanów, szczególnie w okęgach oddalonych od wpływów „nowoczesnych zdobyczy cywilizacji”. Stąd wniosek, że zęby można zachować długo zdrowe i ładne, kiedy dba się o racjonalne odżywianie i sposób odżywiania. Zęby muszą gryźć! Jadać trzeba to, co one „lubią”, a więc pokarm naturalny i twardy! Surowe jabłka, marchew, orzechy, pieczywo razowe — to wszystko wzmacnia emalię zębów i dziąsła.

Zęby należy dokładnie czyścić po ostatnim posiłku, przed snem. Jedyny „wybryk”, na który można sobie pozwolić „do poduszki”, nie tylko dopuszczalny, ale nawet godny polecenia, to — jabłko. Mięsz surowego jabłka nie tylko wzmacnia i czyści zęby, ale także dezynfekuje jamę ustną i odświeża oddech. Po umyciu zębów, szczególnie dokładnie wieczorem — w nocy bowiem czynność ślinianek ulega zahamowaniu i pozostałe resztki pokarmowe i bakterie szczególnie intensywnie prowadzą w nich dzieło zniszczenia — i przed ewentualnym „jabłkiem do poduszki”, powinno się wypłukać usta używając zimnej wody ze szczyptą soli kuchennej. Taki prosty zabieg utrudnia dostęp zarazkom!

Niezależnie od skrupulatnego mycia zębów konieczne jest, przy-

najmniej raz do roku, choć „zęby nie bolą” odwiedzenie dentysty dla dokładnej kontroli uzębienia.

Kiedy dziąsła zaczynają krwawić, zdradzają objawy stanu zapalnego lub zaniku, świadczy to niezawodnie, że osadził się kamień nazębny. Usunąć go może tylko lekarz-dentysta. Taki kamień nazębny, obok próchnicy, to najgroźniejszy wróg zębów. Zdrowe dziąsła są twarde i różowe i nie bolą w czasie czyszczenia zębów. Robiąc codziennie masaż dziąsła z paru kroplami soku z cytryny lub słonej wody, można dziąsła uodpornić i wzmocnić. Najlepiej jest masować dziąsła palcem wskazującym, oczywiście przedtem dokładnie umyłym, nie

dłużej niż jedną minutę, lekko je ugniatając.

Jeśli dziąsła bolą, są wyraźnie zaczerwienione lub przeciwnie bardzo blade, jeśli mają wygląd gąbczasty, spuchnięty i często krwawią, oczywiście nie wolno ich masować ani też próbować leczyć domowymi środkami. Samemu nie usunie się kamienia nazębego, a bez usunięcia go nie można dziąsła wyleczyć. Przyzębica (paradentozą) i zapalenie dziąsła musi być od razu leczona przez dentystę. Jeśli nie rozpoczniemy w niedługim czasie stracić wszystkie zęby w następstwie zaniku dziąsła.

A. M.

Ciekawostki

Zapachy i samopoczucie

Okazuje się, że dla samopoczucia i nastroju człowieka wcale nie jest obojętne... co się wacha. Do takiego wniosku doszli dwaj amerykańscy lekarze, G. Stanford i J. Reynolds. po przebadaniu około 5 tysięcy osób w wieku od 7 do 75 lat. Co więcej, z doświadczeń swoich wyciągnęli wniosek, że — wpływając na samopoczucie i stan emocjonalny — zapachy wpływają pośrednio również na wydajność pracy...

Eksperyment udowodnił, że wrażliwość na zapachy zmienia się w ciągu całego życia człowieka, a najbardziej wyczułone na nie są dzieci i starcy oraz osoby chorujące na zapalenie nerek, cukrzyce i migrenę. Poza tym wszystkie zapachy można podzielić na cztery podstawowe grupy: odświeżające lub uspokajające, dodatkowo stymulujące, przytępiające reakcje aż do stanu narkotycznego oraz pobudzające nerwowo.

Testy wykazały, że dzieci i młodzież do 15 lat, wdychając zwłaszcza zapach mięty, rumianku, skoszonoj trawy miały o wiele lepszą zdolność przyswajania wiadomości szkolnych.

Niektóre znacznie szybciej rozwiązywały skomplikowane zadania matematyczne niż w normalnych warunkach. Z kolei ludzie do lat 35 czują się znakomicie, wdychając zapach lipy, miodu, świeżego ciasta i... smoly.

Ogólnie rzecz biorąc — aromaty takich kwiatów, jak lilie i orchidee działają pobudzająco, wywołując nawet zawroty głowy, natomiast jaśminu, bzu, róży, fiołków — działają odprężająco, dają uczucie spokoju, oraz pobudzają „chęć do pracy. Taki sam wpływ wywierają aromaty owoców cytrusowych. Słowem, trzeba wiedzieć co wachać...





Rozmowy z Czytelnikami

Wachlarz zainteresowań naszych Czytelników jest niezwykle szeroki, czego dowodem jest również list, w którym p. Marek Ch. z Gdańska pisze między innymi:

„Bardzo proszę Duszpasterza (o ile to jest możliwe) o udzielenie mi informacji na temat Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Wiem o niej tylko tyle, że kształcą się tam duchowieństwo wyznań nierzymskokatolickich.

Przy okazji chciałbym wyrazić swoją bardzo pozytywną opinię o tygodniku „Rodzina” oraz o materiałach w niej zamieszczonych”.

Drogi Panie Marku! Z zasady odpowiadamy na wszystkie listy nasze Czytelników. W tym przecie celu ustanowiona została rubryka „Rozmowy z Czytelnikami”. Nie ma więc powodu, abym odmówił Pańskiej prośbie. Jest to moim obowiązkiem.

Przechodząc do poruszonego przez Pana tematu czuję się zobowiązany przypomnieć, że w okresie międzywojennym żaden z Kościołów chrześcijańskich (nierzymskokatolickich) — poza Kościołem Ewangelickim, posiadającym swój Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Warszawskim — nie miał własnej wyższej uczelni. Powodem tego był — między innymi — brak odpowiedniej kadry pedagogicznej oraz środków materialnych, koniecznych na ich utrzymanie.

„Szerokie możliwości kształcenia teologicznego duchownych na wysokim poziomie intelektualnym — jak pisze ks. dr Wiktor Wysoczański — powstały dopiero z chwilą otwarcia w Warszawie Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej... ChAT jest państwową wyższą szkołą teologiczną, zapewniającą studiującym możliwość korzystania ze stypendium i internatu. Historią swą

sięga uczelnia roku 1954. Wtedy bowiem zapadły dwie ważne decyzje: uchwała Prezydium Rządu z 26 października 1954 w sprawie organizacji studiów teologii chrześcijańskiej oraz uchwała Urzędu Rady Ministrów z 26 października 1954 r., w sprawie usamodzielnienia Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. Obecnie ChAT składa się z trzech sekcji: ewangelickiej, starokatolickiej i prawosławnej.

Chrześcijańska Akademia Teologiczna jest prawdziwą szkołą ekumenizmu i służby chrześcijańskiej na rzecz człowieka. Młodzież Kościołów chrześcijańskich w atmosferze wzajemnego zrozumienia i prawdziwej tolerancji zdobywa tu wiedzę teologiczną, nabywając zarazem wyrobienia obywatelskiego i społecznego...

Od roku akademickiego 1967/68 studia w Akademii trwają 5 lat i kończą się stopniem magistra teologii. ChAT ma także prawo nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego w zakresie teologii chrześcijańskiej. Podobnie ma się sprawa ze studiami zaocznymi istniejącymi w ChAT od 14 lutego 1968 r., na które zgodnie z regulaminem mogą być przyjmowani duchowni i pracownicy kościelni wszystkich uznanych przez państwo wyznań chrześcijańskich istniejących w PRL, którzy w przeszłości nie mieli możliwości ukończenia wyższych studiów teologicznych. Z możliwości stworzonych przez uruchomienie Studium Zaocznego początkowo korzystali głównie polskokatolicy, ostatnio studiują tu również duchowni innych wyznań chrześcijańskich” („Polski nurt starokatolicyzmu” — Warszawa 1977).

Choć — jak już wspomnieliśmy — w ChAT zdobywają wyższe wykształcenie (systemem studiów zaocznych) czynni duchowni nierzymskokatolickich Kościołów chrześcijańskich, to jednak przeważającą część słuchaczy tej uczelni stanowią kandydaci na duchownych. Warunkiem przyjęcia na studia w ChAT jest — między innymi — posiadanie świadectwa dojrzałości (matura) oraz skierowanie przez władze zwierzchnie któregoś z Kościołów chrześcijańskich. Dopiero po ukończeniu studiów i złożeniu przepisanych egzaminów, młodzi teolodzy otrzymują w swoich Kościołach święcenia kapłańskie lub zostają ordynowani na duchownych i kierowani do pracy duszpasterskiej.

Natomiast p. Mieczysław Machnik (nie podał swego miejsca za-

mieszkania), w przesłanym do Redakcji liście pisze:

„Zwracam się z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego w kioskach „Ruchu” nie można nabyć „Rodziny”. A ja tak lubię czytać ten tygodnik. Nie mogę również zdobyć „Posłannictwa”. Proszę również o przesłanie mi albumu, ilustrującego historię oraz aktualny stan Kościoła Polskokatolickiego”.

Szanowny Panie Mieczysławie! Rzeczywiście, od pewnego czasu trudno jest kupić „Rodzinę” w kioskach. Jedną z przyczyn tego stanu rzeczy, jest ograniczony nakład naszego tygodnika, spowodowany — podobnie, jak to ma miejsce w przypadku innych czasopism — brakiem papieru. Innym powodem jest wzrost popularności „Rodziny”. Jak nam wiadomo, przeważająca część na-

kładu rozchodzi się w prenumeracie. Stąd tylko nieliczne egzemplarze docierają do kiosków, z przeznaczeniem do wolnej sprzedaży. Natomiast „Posłannictwo” w ogóle nie jest dostarczane do kiosków. Dlatego zarówno tygodnik „Rodzina”, jak i kwartalnik „Posłannictwo”, najlepiej zaprenumerować w urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Albumu, o którym Pan wspomina, nie posiadamy. Być może zostanie on kiedyś opracowany i wydany. Wówczas nie omieszkamy zawiadomić o tym Czytelników za pośrednictwem naszego tygodnika.

Wszystkich Czytelników pozdrawiam w Chrystusie oraz składam im serdeczne życzenie wielu łask Bożych.

DUSZPASTERZ

PORADY

Kulinarne

grudek, wlać do garnka i zagotować. Podawać z kartoflami z wody lub z bulką.

Kotlety grzybowe

500 g grzybów (maślaki, koźlarze, kurki, horowiki, pieczarki), 1 duża cebula, 2 bułki, 2 jajka, 1 szklanka młyna. 100 g tartej bułki, sól, pieprz, tłuszcz do smażenia.

Grzyby oczyścić, opłukać, udusić w całości, po czym osączyć. Bułki namoczyć w mleku, odcisnąć i zmielić wraz z grzybami. Dodać przyprawy, podsmażoną na tłuszczu cebulkę, całe jajko i trochę tartej bułki — masa powinna być tak gęsta, by można było uformować kotlecki, które obtoczyć w tartej bułce i usmażyć na tłuszczu. Podawać z kaszą, makaronem lub ziemniakami i surówką.

Papryka faszerowana

1 kg papryki, 1/2 kg mielonego mięsa, filiżanka ryżu, 1 jajko, 1 cebula, łyżeczka smalcu, sól, pieprz, sos beszamel lub 1/2 pomidorów.

Paprykę umyć, usunąć gniazdko nasienne. Cebulę posiekać, obrumienić na smalcu i dodać do mięsa. Ryż wrzucić na wrzącą wodę i gotować około 10 minut, odcedzić. Dodać do mięsa, wbić jajko, wymieszać starannie i nadziewać strąki papryki. Układać w garnku, dodać łyżeczkę tłuszczu, podlać wodą i dusić pod przykryciem, aż papryka będzie miękka.

W wydaniu bułgarskim — należy wyjąć strąki z garnka, ułożyć w ogniotrwałym naczyniu, zalać beszamelem i zapiec. Podawać z bulką.

Można też dodać do garnka sparzone i obrane ze skórki pomidory i dusić w sosie pomidorowym.

Ziemniaki faszerowane grzybami

8 dużych jednakowych ziemniaków 3/4 kg grzybów, łyżka tłuszczu, sól, pieprz, duża cebula, łyżka tartej bułki, 1 szklanka śmietany, 1 jajko, 2 łyżki ostrego tartego sera.

Rozdrobnione grzyby udusić, dobrze odparowując sok, dodając tak samo rozdrobnioną cebulę i przyprawę, gdy grzyby miękkie dodać tartą bułkę. W tym czasie obrać ziemniaki, wydrążyć okrągłą łyżeczką, robiąc otwór na dłuższym boku, włożyć ziemniaki do posolonego wrzątku i obgotować przez 5 minut. Następnie dokładnie osączyć z wody, nałożyć grzybami, ułożyć w płaskim rondlu, zalać śmietaną zmieszaną z jajkiem i doprawioną na ostro, posypać z witrzchu serem i dusić pod przykryciem lub wstawić na 20 minut (bez przykrycia) do mocno nagrzanego piekarnika. Gdy ser stopi się i zrumieni — podać z surówką.

Grzyby duszone w śmietanie

1/2 kg grzybów, 1 cebula, czubata łyżka masła, 1/2 szklanki śmietany, 1 łyżka maki, sól, pitprz.

Grzyby starannie umyć, oczyścić korzonki z piasku, poszatkować, wrzucić do garnka. Dodać masło i drobno posiekaną cebulę. Podlać małą ilością wody i dusić na małym ogniu, aż będą miękkie. Dodać soli i pieprzu do smaku. Makę wymieszać ze śmietaną tak, żeby nie było

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty — dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy: instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli — dla osób fizycznych-indywidualnych: osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; osoby fizyczne zamieszkałe w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach nadawczo-oddawczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy: Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie, ul. Tawarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr: 1153-201045-139-11. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Tawarowa 28, 00-958 Warszawa, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnie i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Druk PZGraf., ul. Smolna 10. Zam. 222. M-89.

Walery Przyborowski **NAMIOTY WEZYRA**



Rozdział I

W którym jest opowiedziane, jako Piotrek Rzecki opuścił dom ojcowski.

— Już dłużej nie zdzierzę!

— Ee?

— Wyjadę.

— A dziedziczka?

— Najprzód ty mi nie gadaj o dziedzicze. Ja tu dziedzic, to wszystko moje.

I wyciągnął rękę, i powiódł nią dokoła na pola, na obszernej łące, której skoszona trawę w stogi układano.

— Ej, paniczu, żeby to było wasze, to byście nie uciekali.

— A moje żebyś wiedział. I jeżeli uciekam, to jeno dlatego, że nie chcę się swarzyć i też Jagna mię prosi.

— Ano... panienka Jagnieszka, na ten przykład, że tak rzekę, ma dobre serce, do rany ją przyłożyć.

— Pewnikiem, że tak.

Rozmowa powyższa toczyła się na polu, pod skwarnym słońcem czerwcowym, między wysokim, tegim chłopakiem liczącym może 18 lat, ubranym z szlachecka, w żupanik z kitajki i w buty, niegdyś czerwone, dziś mocno spłowiałe, wyszarzane i połatane. Obok niego stał z kosą w garści równy mu wiekiem podrostek, w koszuli zgrzebnej, powróślem przepasanej, w słomianym kapeluszu na głowie. Był on boso, opalony mocno, brzydki jak nieszczęście, ale w oczach niebieskich, małych, głęboko osadzonych, widać było silne zainteresowanie rozmową, jaką toczył ze swym paniczem. Ten ciągnął dalej:

— Mam mego srokacza, szablę po ojcu, kontusinę od święta, trzy talary lewkowe, więc pojadę.

— A to i ja pojadę z wami, paniczu. Jakże ja mam ostać sam? Nie mam nijakiego rodzeństwa, sierota jestem, to zackniłbym się z kretelem. Będziecie też potrzebowali posługi, a i wyreki w jakim przypadku, o co w podróży nie trudno.

— Kiedy ty siabłą robić nie umiesz, boś chłop.

— O, laboga, wielka sztuka. Chłop ci ja jestem, to prawda, ale zawdy bić się potrafię. Świerzbi mię też ręka okrutnie do bitki.

— Hm, może ty masz rację, Maciek. Byłoby to dobrze, żebyś ze mną pjechał. Mam też szablę, to ci dam, o konia jeno będzie trudno, ale przecież wyproszę u macochy, żeby mi dała gniadego...

— Utyka bestyja na przednie nogi, ale to nic... Jeno czy mię dziedziczka puszcza?

— Tylko mi nie gadaj, mówię ci, na moją macochę, że ona dziedziczka. To wszystko moje po matce, a nie po rodzicu. Ona tu nic nie ma.

— Aha, ale wy, paniczu, musicie uciekać, tak wam pani macocha sadła zalała za skórę. Ale to mi ta wszystko jedno. I dokądże my, paniczu, pojedziecie?

— W świat, gdzie oczy poniosą.

— Oj, to dobrze. Ja też okrutnie ciekawy jestem świata.

— No więc gotuj się do drogi. Jak się jeno kośba skończy, ruszmy, da Bóg, w świat.

Kilkakrotnie jeszcze wracali do tej rozmowy, układali plany i umacniali się w swym postanowieniu. W rzeczy samej położenie młodego Piotra Rzeckiego, bo tak się zwał panicz, było nie do pozazdroszczenia. Matka odumarła go w dziedzicztwie, a ojciec po raz drugi wstąpił w związki małżeńskie, wreszcie przed kilku laty przeniósł się do wieczności. Macocha źle się obchodziła z pasierbem; gdy podrosł, wyrzucała mu ciągle, że chleb je darmo, że gnije na wsi, kiedy tylu chłopców w jego wieku zarabia już na siebie i ociera się między ludźmi. Chodził obdarty, a choć pracował ciężko, bo był ekonomem, podstarościm, pisarzem, jednym słowem, wszystkim, nigdy pochwały nie otrzymał. Wiedział, że wieś była jego własnością, bo ojciec dostał ją w posagu za pierwszą swoją żoną, że macocha i jej trzy córki nie mają do tego majątku żadnego prawa, ale jakże tu upomnieć się o swoje, kiedy macocha w garści trzymała wszystko, a nawet poradzić się nikogo nie dała. Przy tym jedna z jego siostr przyrodnich, Agnieszka, najstarsza z trzech córek, bardzo kochała Piotrusia i zaklinała go na wszystko, by spokoju matce nie zakłócał. Słuchał jej i cierpiał, aż nareszcie zmęczony, postanowił wyjechać w świat, szukając tam szczęścia i losu. Ludzie po okolicy gadali, że zanoszą się

Uczeni o Bogu

IZAIAK NEWTON



ISAAC NEWTON
1643-1727
SPORMUROWAŁ
MIAŁ PRAWO
POWSZECHNEGO
CIĄŻENIA ZBUDOWAŁ
TELESKOP
ZWIERCIADLANY
WYKOZYŁ
ZASADY OPTYKI
GEOMETRYCZNE

„To cudowne ułożenie słońca, planet i komety może być tylko dziełem Istoty wszechmocnej i rozumnej. A jeśli każda gwiazda jest osrodkiem systemu podobnego do naszego, to na pewno wszystko zostało urządzone według podobnego planu i wszystko musi być poddane jednej i tej samej Istocie. Ta Istota nieskończona rządzi wszystkim... Bóg jest Istotą najwyższą, wieczną nieskończoną...” (Newton)

Patrząc w światła WSZECHŚWIATA

POZIOMO: 1) utarczka, 5) lampa z kloszem od dołu, 10) czytelnik tygodnika „Światopogląd”, 11) opiekun prawny, 12) otwór wulkanu, 13) zacisze, 15) na uczniowskich plecach, 16) kościół parafialny, 19) zabieg płucny, 21) umowa między papieżem a państwem, 25) jedno z miast wojewódzkich, 26) zbiór przepisów obowiązujących w jakiejś organizacji, 28) solenizant z 14 lutego, 29) podobny do pluszu, 30) magazyn, 31) klasztor w kościele wschodnim.

PIONOWO: 1) płynny, nieskrystalizowany miód naturalny, 2) egzotyczny huragan, 3) wagon ze zbiornikiem na ciecie lub gazy, 4) jadalny skorupiak morski, 6) wśród budowlanych, 7) długa modlitwa, 8) położna, 9) blankiet pocztowy, 14) rodak z Tallina, 17) symbol szczęścia, 18) humorystyczny utwór sceniczny, 20) styl pływania, 22) samoczynny przyrząd, 23) interwał muzyczny, 24) nieuchronna część prądnicy, 27) kolor w kartach.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 16”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 12

POZIOMO: szwaczka, spław, kokosał, Rodzina, łupież, zbrojarz, sianokosy, gaża, ogar, pancernik, Paganini, kartka, szaniec, okulary, szlam, bakalarz. **PIONOWO:** szkoła, wykopki, cysterna, kult, podkop, Alibaba, proboszcz, kasztan, składnica, kompost, armatura, Augiasz, intrata, angina, Barycz, boja.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9 nagrody wylosowali: Tomasz Kubicki ze Skierniewic i Marian Kuzdra z Bielczy. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 16

